

## FUNDACJE KAPLICZEK I KRZYŻY PRZYDROŻNYCH NA POLSKIM PODKARPACIU. GENEZA I TYPOLOGIA

### I Stan i kierunki badań

Kapliczki i krzyże przydrożne, zwłaszcza problemy ich lokalizacji i fundacji, posiadają bardzo skromną literaturę. Z reguły są to krótkie wzmianki i omówienia poszczególnych obiektów, zaś całościowych opracowań jest zaledwie kilka.

Jako jeden z pierwszych, kapliczkom i krzyżom przydrożnym poświęcił w drugiej połowie XIX w. osobny artykuł Oskar Kolberg, którego materiały folklorystyczne zebrane na terenach całej przedzrobiorowej Rzeczypospolitej stanowią dzisiaj bezcenną skarbnicę wiedzy o kulturze ludowej. Zauważył on, że te obiekty *postawione już to na rozstajnych drogach, już za wsią lub wśród niej, przez ludzi pobożnych na intencję czy to odzyskania zdrowia, czy pomyślności, czy na pamiątkę zgasłych krewnych lub zdarzenia jakiego czy wreszcie na chwałę Bożą odgrywają ważną rolę w życiu wsi polskiej*<sup>1</sup>. Także Zygmunt Głogier w swojej *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* zamieścił hasła: *Boża Męka i Kapliczki*, pisząc między innymi, że: *Pobożna szlachta, mieszczanie i kmiecie budowali wszędzie takie kapliczki i figury. Przy każdym miasteczku, dworze, wsi i drogach rozstajnych znajdowało się ich po kilka*<sup>2</sup>.

Na początku XX stulecia pojawiły się też pierwsze książkowe opracowania tego tematu. Ich autorami byli: Michał Brenstejn, *Krzyże i kapliczki żmudzkie*<sup>3</sup>, Bronisław Piłsudski, *Krzyże litewskie*<sup>4</sup>, Jan Wik-

<sup>1</sup> O. Kolberg, *Figury przydrożne*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 63, *Studia, rozprawy, artykuły*, Wrocław-Poznań 1971 s. 338.

<sup>2</sup> Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902 s. 2.

<sup>3</sup> M. Brenstejn, *Krzyże i kapliczki żmudzkie*, Kraków 1906.

<sup>4</sup> B. Piłsudski, *Krzyże litewskie*, Kraków 1902.

tor, *Kapliczki i krzyże przydrożne*<sup>5</sup>. Interesującym opracowaniem była praca zbiorowa pt. *Krzyże polskie*<sup>6</sup>. Wszystkie te publikacje koncentrowały się prawie wyłącznie na architektonicznej formie kapliczek i krzyży. Pojawiały się także, zwłaszcza w literaturze krajoznawczej (periodykach: „Ziemia” i „Orli Lot”) artykuły poświęcone poszczególnym obiektom lub ujmujące ten temat regionalnie. Należy tu np. opracowanie kapliczek z terenu powiatu bocheńskiego<sup>7</sup>, z obszaru Spisza<sup>8</sup>, z Izdebnika<sup>9</sup>, Zawoi<sup>10</sup>, i inne.

Temat kapliczek i krzyży przydrożnych podejmowali u schyłku ubiegłego wieku i w okresie międzywojennym przede wszystkim ludoznawcy, krajoznawcy i historycy. Wraz z tymi zainteresowaniami szła w parze troska o zachowanie niszczących, często bezpowrotnie, obiektów. W 1913 r. na łamach wspomnianego już pisma krajoznawczego „Ziemia” ukazała się odezwa Ludwika Stasiaka, wzywająca do działań mających na celu ich ochronę. W następnym roku trzy warszawskie organizacje: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości i Warszawskie Towarzystwo Artystyczne, wyłoniły wspólną komisję dla zinwentaryzowania kapliczek i krzyży przydrożnych oraz wydania albumu. Uzyskano w tej sprawie aprobatę arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego<sup>11</sup>. Na łamach „Ziemia” wydrukowano w związku z tym kolejną odezwę w sprawie kapliczek przydrożnych, wyjaśniającą cele i zadania komisji oraz nawołującą czytelników do współdziałania. Czytamy tam między innymi: *Do takich drobnych, ale nieocenionych niekiedy dzieł sztuki rodzimej należą krzyże, figury i kapliczki przydrożne. Wykonywane najczęściej ręką domorosłych artystów wiejskich, nie celują zapewne wykwiem form ani dostojnością pomysłową, wieje z nich natomiast cichy, szczerzy sentyment kwiatu polnego, żarzy się gorąca ekstaza religijna*<sup>12</sup>. Zebrane materiały należało wysłać na adres Polskiego Towa-

<sup>5</sup> J. Wiktor, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, Kraków 1922.

<sup>6</sup> *Krzyże polskie*, red. Warszawa 1917.

<sup>7</sup> J. Korpała, *Kapliczki i krzyże przydrożne w ziemi bocheńskiej*, „Orli Lot” R. 4:1923 s. 72–74.

<sup>8</sup> F. Taroni, *Kapliczki i krzyże przydrożne na Spiszu*, „Lud” t. 11:1905 s. 164–179.

<sup>9</sup> M. Łańcucka, *Kapliczki przydrożne w Izdebniku*, „Orli Lot” R. 10:1929 s. 66–69.

<sup>10</sup> A. Kutrzebianka, *Kapliczki, krzyże i figury przydrożne w Zawoi*, „Orli Lot” R. 10:1929 s. 62–66.

<sup>11</sup> L. Stasiak, *Przydrożne Męki Pańskie*, „Ziemia” 1913 nr 52 s. 850–851.

<sup>12</sup> Tenże, *Odezwa w sprawie kapliczek przydrożnych*, „Ziemia” 1914 nr 12 s. 191.

rzystwa Krajoznawczego w Warszawie. W efekcie powstało wiele opracowań nadesłanych przez krajoznawców indywidualnych i koła krajoznawcze. Część ich opublikowano w „Ziemi” i „Orlim Locie”. Nie bez znaczenia w omawianej akcji był udział Seweryna Udzieli, ówczesnego opiekuna tych kół, założyciela Muzeum Etnograficznego w Krakowie, który propagował zbieranie materiałów przez młodzież, sam zaś opracowywał teksty ankiet i kwestionariuszy. Szereg zebranych z jego inicjatywy prac znajduje się w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Duża książkowa pozycja poświęcona polskim kapliczkom i krzyżom powstała po II wojnie światowej. Jej autorem jest następca Seweryna Udzieli, dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Tadeusz Seweryn. To obszerne, wieloaspektowe opracowanie zostało bogato zilustrowane fotografiami zachowanych w terenie obiektów<sup>13</sup>. Problematyka związana z kapliczkami i krzyżami poruszana była w okresie powojennym głównie na łamach „Polskiej Sztuki Ludowej”. Temat tych opracowań stanowiła w większości przypadków forma kapliczek i krzyży, historia produkujących je ośrodków itp. Przykładem mogą tu być artykuły Romana Reinfussa<sup>14</sup> i Anny Kunczyńskiej–Irackiej<sup>15</sup>. Pojawiły się także opracowania o charakterze monograficznym. Należy do nich dwutomowa praca zbiorowa pod redakcją Jana Rzepy pt. *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej*<sup>16</sup> i adresowane do kręgów turystyczno–krajoznawczych *Kapliczki i krzyże przydrożne Polskiego Podkarpacia* – Urszuli Janickiej–Krzywdy<sup>17</sup>. Najnowsze opracowania tematu wykraczają zdecydowanie poza samo omawianie formy kapliczek i krzyży, ich historii czy związanego z nimi folkloru słownego. Do tego typu prac należy artykuł Wojciecha Krasuskiego pt. *Kapliczki i krzyże przydrożne jako znaki podziału przestrzeni*<sup>18</sup>, czy tekst Małgorzaty Oleszkiewicz pt. *Ludowe aspekty kultu Matki Bożej*<sup>19</sup>.

<sup>13</sup> T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958.

<sup>14</sup> R. Reinfuss, *Ludowa rzeźba kamienna na Zachodnim Pogórzu*, „Polska Sztuka Ludowa” R. 30:1976 nr 3–4 s. 167–180; Tenże: *Rzeźba figuralna Łemków*, „Polska Sztuka Ludowa” R. 17:1963 nr 3–4, s. 122–134.

<sup>15</sup> A. Kunczyńska–Iracka, *Krzyże rzeźbione i monolityczne figury drewniane z Małopolski*, „Polska Sztuka Ludowa” R. 30:1976 nr 3–4 s. 181–198.

<sup>16</sup> *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej*, red. J. Rzepa, Tarnów 1982.

<sup>17</sup> U. Janicka–Krzywda, *Kapliczki i krzyże przydrożne Polskiego Podkarpacia*, Warszawa 1991.

<sup>18</sup> W. Krasuski, *Kapliczki i krzyże przydrożne jako znaki podziału przestrzeni*, „Polska Sztuka Ludowa” R. 60: 1986 nr 3–4 s. 225–232.

<sup>19</sup> M. Oleszkiewicz, *Ludowe aspekty kultu Matki Bożej w: Orędownicz-*

Początków tradycji wznoszenia kapliczek i krzyży przydrożnych należy szukać na naszej ziemi u zarania chrześcijaństwa. Krzewiciele nowej religii, usuwając pogańskie świątynie, otaczane czcią drzewa, kamienie, źródła, wznosili na ich miejscu krzyż, symbol zwycięstwa Nowego nad Starym, znak, który nie dozwalał odrodzić się pokonanym złym mocom. Z czasem przyjął się zwyczaj wznoszenia symboli wiary z okazji ważnych wydarzeń państwowych (zwycięstw, rocznic itp.), kościelnych czy wreszcie związanych z życiem społecznym, a nawet prywatnym mieszkańców wsi i miast.

Krzyże i figury bardzo wcześnie pojawiły się też na cmentarzach i w innych miejscach wiecznego spoczynku. Wiele z późniejszych form przydrożnych kapliczek ma swoją genezę właśnie w tej małej architekturze cmentarnej. Ciekawym epizodem było wznoszenie tzw. krzyży pokutnych, które fundował i nierazko wykonywał sam zbrodniarz na miejscu przestępstwa. Zachowała się pewna ich ilość do dzisiaj na Śląsku.

Stawianie przydrożnych krzyży, a zwłaszcza kapliczek, masową formę przybrało w XVII stuleciu. Wiązało się to bez wątpienia z echami kontrreformacji, a także z podniesieniem się stopy życiowej mieszkańców wsi.

Reformacja odżegnywała się od kultu świętych uznając równocześnie, że jedynym miejscem oddawania czci Panu jest świątynia. Jej przeciwnicy odwrotnie, czcząc świętych patronów, wychodząc z religijnymi praktykami poza mury kościołów, tworzyli tym samym odrębny, konkurencyjny model religijności.

Z kolei pojawienie się w początkach XVII stulecia większej liczby zamożnych chłopów, których stać było na wznoszenie kaplic i krzyży, spowodowało masowość tego zjawiska. Zwrócił na nie uwagę już Jakub Kazimierz Haur, pisząc w swoim dziele: *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemiańskiej* wydanym w Krakowie w 1693 r., że Polacy zasługują sobie często na zbawienie wieczne i ziemską pomyślność *po gościńcach, po polach, przy miastach, miasteczkach i wsiach wystawianiem krzyża to jest Bożej Męki*<sup>20</sup>.

Na masowy zasięg omawianego zjawiska miały też wpływ dalsze losy Rzeczypospolitej, pełne dramatycznych wydarzeń kształtujących nierozzerwalność dwóch pojęć i rzeczywistości: „Bóg” i „Ojczyzna”. Już w XVIII w. obecność kapliczek i krzyży przydrożnych urosła do rangi niemal symbolu narodowego. Takie ich miejsce w kulturze na-

ko nasza. *Kult Matki Bożej w Polskiej kulturze ludowej*, Kraków 1996 s. 47–59.

<sup>20</sup> J. K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemiańskiej*, Kraków 1693 s. 242.

rodowej spowodowało, że bywały one planowo niszczone przez zaborców. Jedynie Austriacy nie podjęli w tej dziedzinie żadnych kroków, co jest bez wątpienia jedną z przyczyn zachowania na Podkarpaciu dużej liczby tych obiektów i bogactwa cechujących je form. Natomiast w zaborze rosyjskim generał gubernator M. N. Murawjow wydał 8 czerwca 1863 r. rozkaz zabraniający naprawiania starych krzyży i wznoszenia nowych poza murami kościołów i cmentarzy. Zarządzenie to zniósł częściowo dopiero ukaz carski z 14 marca 1896 r.<sup>21</sup>

„Docenił” też rolę kapliczek i krzyży przydrożnych hitlerowski najeźdźca, czego jaskrawym przykładem było wycięcie przez Niemców wszystkich krzyży przydrożnych w Sieradzu i okolicy, dokonane z okazji urodzin Hitlera 20 kwietnia 1941 r.

Kapliczka i krzyż przydrożny – stały element polskiego krajobrazu – są bez wątpienia znakiem obecności chrześcijaństwa, wyrazem pobożności ludzkiej, swoistą formą modlitwy. Powstawały z fundacji poszczególnych ludzi, rodzin, grup zawodowych i społecznych, a często także z inicjatywy mieszkańców całych osad, wsi i miasteczek. Szczególne miejsce zajmowały w tradycyjnej kulturze ludowej, były ciekawym przejawem ludowej religijności. Ich dewocyjna geneza i funkcja jest oczywista, jednakże przy wnikliwym przeanalizowaniu tego zjawiska, zwłaszcza źródeł fundacji i lokalizacji kapliczek i krzyży widać wyraźnie, że nie tylko chwalenie Boga leżało u podstaw tej tradycji. Jak słusznie zauważył etnograf i ludoznawca Franciszek Kotula, *nie wszystkie kaplice, kapliczki, figury i krzyże zostały postawione – jak się powszechnie sądzi – ze względów czysto religijnych, a więc dewocyjnych*<sup>22</sup>. Wiele z nich wzniesiono głównie dlatego, że miały swoje określone, ważne miejsce i niemniej istotną do spełnienia funkcję w tradycyjnej wizji świata, w którym żył człowiek zanim pojawiło się tu chrześcijaństwo. U źródeł takiej a nie innej lokalizacji czy fundacji tych obiektów leżały częstokroć o wiele starsze niż ono przyczyny. Wiadomo wszak, że światopogląd ludowy... *uksztaltował się w wyniku wielowiekowego współistnienia i konfrontacji światopoglądu wyniesionego z czasów przedchrześcijańskich z doktryną chrześcijańską*<sup>23</sup>.

Z różnego rodzaju źródeł wynika, że świat przedchrześcijańskich wierzeń trwał pomimo chrztu narodu jeszcze przez wiele lat, a nawet wieków i Polska pod tym względem nie była żadnym wyjątkiem.

<sup>21</sup> T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, s. 11.

<sup>22</sup> F. Kotula, *Po rzeszowskim Podgórzu błądząc*, Kraków 1974 s. 293.

<sup>23</sup> J. R. Tomiccy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Biały-stok 1975 s. 14.

Z czasem tradycje te wchłonęła nowa religia, często z rozmysłem nadając dawnym formom chrześcijańską postać. Tak stało się np. z wieloma obrzędami dorocznymi, rodzinnymi, czy z wierzeniami demonologicznymi. Z kolei motywy zaczerpnięte z chrześcijaństwa znalazły trwałe miejsce w zachowanych echach pogańskich tradycji: są obecne w magii, demonologii, obrzędowości.

Karpaty oprócz tej przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej tradycji mają ponadto w swojej kulturze elementy przyniesione przez wolnych wołoskich pasterzy, co w sumie dało, często podkreślaną przez badaczy, specyficzną religijność karpaccich górali. Niektóre sytuacje dla laika są wręcz paradoksalne, szokują, nierzadko śmieszają i oburzają. Głęboka wiara w Bożą Moc i opiekę łączy się tu z równie powszechnym szacunkiem dla złych i dobrych sił magicznych, modlitwa z magią, świat świętych i aniołów ze światem demonów.

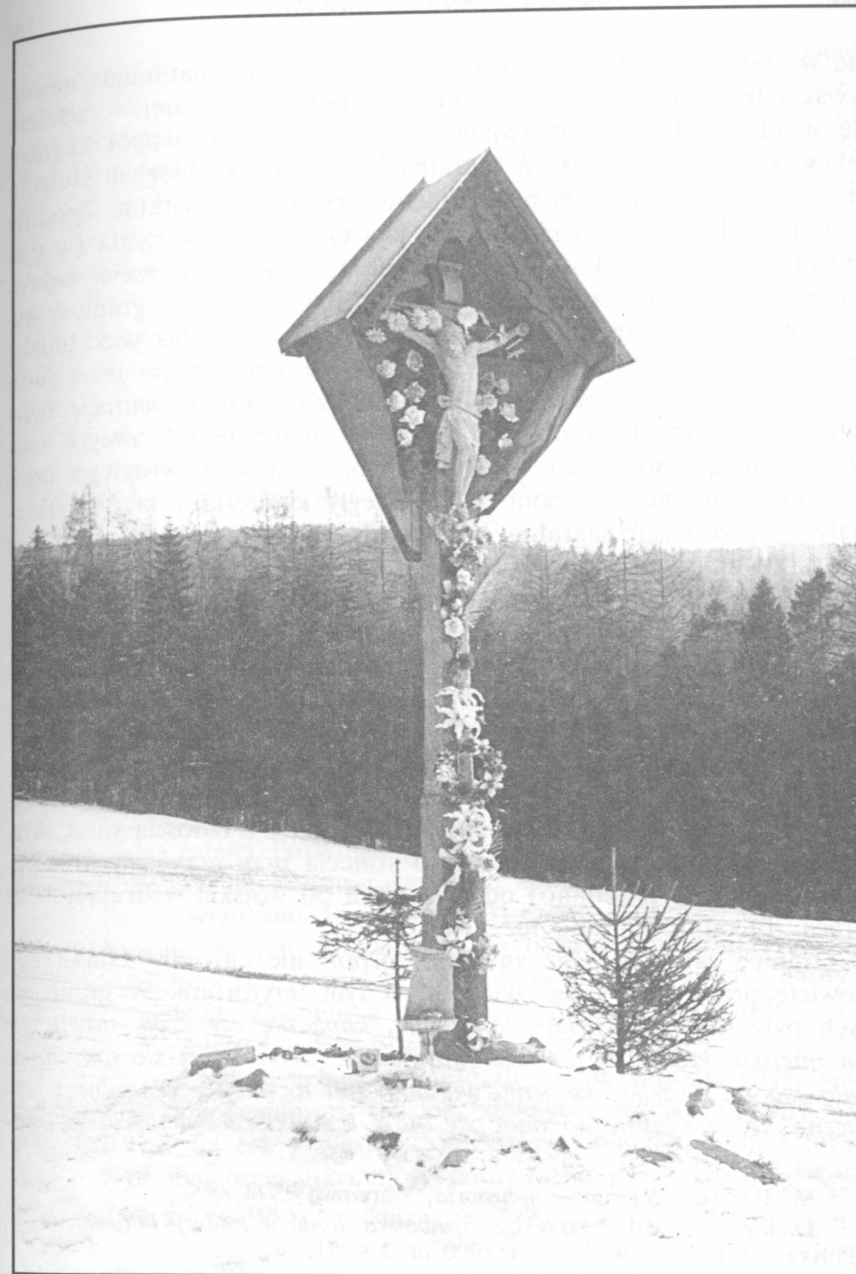
## II Motywy fundacji

### 1 Kapliczka – panaceum na zło świata

Z traktowaniem kapliczki jako znaku powstrzymującego, neutralizującego złe moce związana jest ściśle jej lokalizacja. Widoczne jest to zwłaszcza w wypadku kapliczek usytuowanych na granicach ludzkich sadyb, w ich obrębie, wreszcie przy drogach i traktach.

Funkcjonujący jeszcze w XIX wieku tradycyjny światopogląd, charakterystyczny dla kultury chłopskiej, oparty był o obraz świata ukształtowany przez mit kosmologiczny, zgodnie z którym stworzenia świata dokonali wspólnie Bóg i diabeł. Efektem tego jest podział rzeczywistości na dwie strefy: dobra i zła, będące w stałej opozycji względem siebie. Tak więc wszystko co dzieje się na ziemi, dzieje się wprawdzie z woli Bożej, ale przeciwstawia się temu szatan działający na szkodę ludzi. Stąd też umieszczanie „bożego znaku” z jednej strony wzmaga, ułatwia działanie *sacrum* na pożytek człowieka, z drugiej jest skutecznym *antidotum* na działalność wszelkich złych mocy. Stawiano więc kapliczki wszędzie tam, gdzie owo zło mogło się zagnieździć.

Człowiek religijny zgodnie z istotą światopoglądu panującego w kulturach archaicznych dąży do wiecznej mitycznej teraźniejszości. Owo dążenie odbywa się zarówno w wymiarze czasowym, jak i przestrzennym. Człowiek może istnieć w tak rozumianym świecie jedy-



Krzyż – Stryszawa-Siwcówka (koło Suchej Beskidzkiej).  
Fot. P. Krzywda.



nie w stałej łączności z niebem. Tę łączność może natomiast nawiązywać tylko w miejscach, gdzie element boski — *sacrum* — wdziera się w chaos. Jest to oś świata — miejsce święte, wokół którego człowiek stwarza przestrzeń sakralną<sup>24</sup>. Jeszcze w ubiegłym stuleciu przestrzenią sakralną dla mieszkańców wsi była ich parafia. Zgodnie ze wspomnianą wyżej wizją świata, jej centrum to świątynia (w tym wypadku miejscowy kościół). Świątynia (i dom) odtwarzają makrokosmos, gdzie najważniejszą rolę odgrywają: centrum i granica, wydzielenie owej niezbędnej do życia strefy *sacrum*<sup>25</sup>. Tak więc ludzka sadyba wieś, czy szerzej, obszar zagospodarowany i zajęty przez ludzi „swoich” tworzyły zamkniętą całość posiadającą własną organizację świętości<sup>26</sup>. Granice tego obszaru stanowiły przejście od owego uporządkowanego świata do świata obcego, częstokroć wrogiego człowiekowi i groźnego. Granic tych strzegły kapliczki i krzyże, określały tę przestrzeń sakralną, wyznaczały jej zasięg. Poza nimi była już tylko otaczająca ów obszar dziedzina bezkształtu<sup>27</sup>, wroga i nieprzyjazna. Tak więc wznoszone na granicach wsi kapliczki i krzyże miały wyznaczać granicę magiczną, rozdzielać przestrzeń oswojoną od obcej. Wznoszono je po to, aby chroniły obszar wewnętrzny, aby nie dopuszczały „nieczystości”, chaosu, nicości, która czai się poza linią oszańcowaną świętymi znakami<sup>28</sup>. Usytuowane na rubieżach wsi kapliczki wytyczały swoisty „święty krąg”, tworzyły magiczną zaporę, za którą człowiek czuł się bezpieczny. Bronił jej więc, żegnał z żalem wychodząc w obcy, wrogi magicznie świat i z radością witał, wracając. Jeszcze na początku naszego stulecia przy granicznych kapliczkach żegnano (i witano) odchodzących do wojska, wędrujących za pracą. Tu odprowadzano też pielgrzymki.

Granice zabezpieczone znakiem *sacrum* nie chroniły jednak całkowicie przed złem ludzi żyjących na tym terytorium. W granicach tych były rozdarcia, pęknięcia. *Figure, kapliczkę czy krzyż stawia się na miejscu, które jest do tego naznaczone: sacrum już się tam objawiło lub ma wszelkie ku temu warunki. Jest to miejsce centralne i graniczne. To tu właśnie dokonać się może kontakt ze świętością — mo-*

<sup>24</sup> M. Eliade, *Sacrum—mit—historia*, Warszawa 1974 s. 56.

<sup>25</sup> D. i Z. Benedyktowicz, *Symbolika domu w tradycji ludowej*, cz. 1, „Polska Sztuka Ludowa” R. 44:1990 nr 3 s. 51.

<sup>26</sup> R. Tomicki, *Religijność ludowa*, w: *Etnoografia Polski, przemiany kultury ludowej*, t. 2, Wrocław 1981 s. 37

<sup>27</sup> M. Eliade, *Sacrum*, s. 49.

<sup>28</sup> P. Kowalski, *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*, Wrocław 1994 s. 88.

że to być „centralne otwarcie” ku górze, ku Bogu, może też pojawić się szczelina w kierunku przeciwnym<sup>29</sup>. Miejsca, gdzie następuje przecięcie, przerwanie granicy są więc szczególnie nieprzyjazne i groźne. Tędy też w sakralną przestrzeń może wnikać zło (zaraza, nieczyste siły, itp.) *Wszelkie otwarcie na obcy, zewnętrzny świat musiało być strzeżone, dlatego tak skrupulatnie zabezpieczano wszelkie przerwy w tych zakreślonych granicach, bowiem za granicami poznanego, uporządkowanego świata rozciąga się granica tego co obce*<sup>30</sup>. Granice wsi przerywały wiodące do nich drogi. *Między rytualnie, obrzędowo wyznaczonymi przestrzeniami sakralnymi zachodzić musi konjunkcja. Odbywa się ona kanałami komunikacyjnymi. W realnej rzeczywistości kanałami tymi były drogi*<sup>31</sup>. To właśnie dlatego przy nich stawiano najczęściej kapliczki.

Szczególnie dogodne warunki do wnikięcia w obszar wsi złych mocy panowały na rozstajnych drogach. Były one w tradycyjnej kulturze postrzegane jako miejsce szczególnie niebezpieczne. Rozstaje uważano za siedzibę wampirów, złych demonów i duchów, tędy przechodziły wszelkiego rodzaju dusze zmarłych itp. Sytuowano tu często także miejsce kaźni, by, umieszczone w i tak nieprzyjaznej przestrzeni, nie kalalo oswojonego terenu ludzkiej sadyby<sup>32</sup>. Nierzadko więc najbliższym sąsiedztwem kapliczki czy krzyża była szubienica. Przy ulokowanych na rozstajach kapliczkach i krzyżach grzebano zwłoki samobójców, skazańców, zakopywano ciała nieochrzczonych dzieci.

Obok grzebania ciał „odnoszono” tutaj chorobę, „wyrzucano” czary. Na obszarze całego Polskiego Podkarpacia, podobnie jak w innych rejonach Polski, na krzyżu i kapliczce zawieszano (w wypadku kapliczki często wrzucano do jej wnętrza) części garderoby osoby chorej. Najczęściej była to koszula mająca bezpośredni kontakt z jego ciałem. Należało ją zawiesić bez świadków i tak, aby sam chory o tym nie wiedział. Zgodnie z myśleniem magicznym choroba miała „przejść” na miejsce, gdzie odzież chorego umieszczono. Kapliczka czy krzyż nie mogły jednak ponieść tu żadnej szkody, gdyż będąc znakiem *sacrum* znajdowały się poza zasięgiem wszelkiego zła, a więc i choroby. Z tej też przyczyny „odnoszono” pod kapliczki i krzyże czary, czyli magiczne przedmioty podrzucone przez czarownicę czy czarownika do zagrody.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 84–85.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 53.

<sup>31</sup> W. Krasuski, *Krzyże i kapliczki*, s. 225.

<sup>32</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986.

Nagromadzone w takich miejscach zło bało się wprawdzie przekroczyć „świętą granicę” zakreślona sakralnymi obiektami, lecz równocześnie wszelkie diabelskie moce i demony chętnie tu przebywały, czekając tylko, aż ktoś z ludzi przejdzie tę granicę. Z kolei zajmujący się czarami celowo udawali się w pobliże kapliczek i krzyży „granicznych”, aby pozbierać tak potrzebne w ich praktykach kamienie, patyki, kurz itp. bogate w złe, magiczne siły.

Kapliczki pełniły funkcję ochronną nie tylko w stosunku do całej osady. Stanowiły skuteczną zaporę dla zła, stojąc przed domami, przy płocie, na granicy posesji. Powszechnie wierzono, że skutecznie zabezpieczają przed żywiołami: wodą, gradem, burzą, ogniem... często zdarza się, że gospodarze mają kapliczki na swych gruntach dlatego, aby chroniły ich domostwo przed uderzeniem pioruna, gdyż istnieje taki przesąd, że gdy w pobliżu znajduje się kapliczka, to ani w pobliże drzewo, ani w domostwo piorun nie uderzy<sup>33</sup>.

Ciekawą grupę fundacji „ochronnych” stanowią kapliczki z dzwoniczkami przeciw *planetnikom*. Dzwonnice takie występują także niezależnie od obiektów sakralnych, jako osobne budowle. W Karpatach *planetniki* to demony, które ciągną na łańcuchach chmury burzowe. Przerażeniem napawa je głos dzwonów, ale tylko takich, które nigdy nie zwiastowały czyjejś śmierci. Gdy nadciągała burza, dzwonnik, którego miała prawie każda wieś, dzwonił ile sił, aby *planetniki* odpędzić. Przeszkadzały mu one jak mogły, sprawiając np., że dzwon stawał się nadzwyczaj ciężki. Na Spiszu, na przełęczy nad Łapszanką przy niebieskim szlaku turystycznym, stoi kapliczka z datą budowy 1928. Przy jej ścianie umieszczono krzyż upamiętniający śmierć takiego dzwonnika, gospodarza z Łapszanki, zabitego przez piorun 17 lipca 1967 r., gdy dzwonił wieszcząc zbliżającą się burzę<sup>34</sup>. Zdarzały się więc i takie wypadki.

Wznoszono także kapliczki i krzyże w miejscach położonych z dala od ludzkich sadyb, a uważanych za siedlisko złych mocy, bowiem pokutujące dusze i demony przebywały nie tylko na granicach osad, rozstajach dróg itp. Kapliczki *spotykane często, gdzieś na odludziu, w lesie, [...] w tym świecie obcym, nieoswojonym, a więc groźnym, wyznaczają sferę sacrum. Znajdując się w jej zasięgu, można liczyć na ochronę przed złem*<sup>35</sup>. Wszystkie prawie wsie i miasteczka miały takie „złe” miejsca, gdzie „straszyło”.



Kapliczka na rozstajnych drogach – Sidzina (koło Jordanowa).  
Fot. P. Krzywda.

<sup>33</sup> Kapliczki i świątki w Dobrej, „Orli Lot” t. 19:1938 s. 128.

<sup>34</sup> Inf. kobieta, lat 65, Łapszanka, bad. ter. 1986 r.

<sup>35</sup> M. Oleszkiewicz, *Ludowe aspekty kultu*, s. 57.

*Topielce* siedzące w rzekach i potokach czyhały na przechodzących, by wciągnąć ofiarę do wody; po polach i nadrzecznych zaroślach kręciły się *boginki* – niebezpieczne demony dręczące położnice i porywające niechrzczone dzieci. Widmo pokutującej duszy zjawiało się w miejscu śmierci czy też w bliskich mu kątach, dusza niechrzczonego dziecka płakała prosząc o chrzest, przybierając nierzadko postać *błędno ognika*. Wreszcie sam diabeł z czystej złośliwości i nienawiści ku ludzkiemu rodzajowi czatował na przechodniów; zwłaszcza tych spóźnionych, by ich postraszyć czy też w przemyślny sposób *wodzić* do świtu po bezdrożach. Takie przygody przytrafiały się zwłaszcza gospodarzom wracającym z karczmy.

Przeklęte miejsca skrzętnie omijano nawet w dzień. Chcąc zapobiec dziejącemu się tam złu, przepędzić nękające ludzi demony, wznoszono kapliczkę lub krzyż, aby wszelkie diabelskie moce musiały się wynieść i poszukać sobie innego terenu. Czasem i to nie pomagało, ale kapliczka i modlitwy niepokoionych przechodniów broniły przy najmniej złu dostępu do człowieka.

Szczególnie niebezpieczne były miejsca zgonu i pochówku ludzi, którzy zmarli nagłą śmiercią nie pojednawszy się z Bogiem, lub takich, którzy swoim życiem zasłużyli na srogą karę w zaświatach. Groźne więc były mogiły samobójców, których nierzadko grzebano na miejscu śmierci, o ile nie spoczęli na granicy wsi, na rozstajach lub po prostu za murem cmentarnym. Podobnie było z miejscami tragicznych wypadków, a tych nigdy nie brakowało: ktoś się utopił, ktoś nagle zmarł, zginął od pioruna, rozszarpany przez dzikie zwierzęta, przywalony przez ścinane drzewo, wywrócony wóz itp. (dziś dochodzą także wypadki drogowe).

Zwłoki chowano na cmentarzu, zaś miejsce zgonu upamiętniano kapliczką czy krzyżem, najczęściej fundowanymi przez rodzinę. Obiekt taki miał zmarłemu zapewnić ludzką pamięć, żywych zaś uchronić przed ewentualnym powrotem duszy człowieka zaskoczonego przez śmierć, przed zagnieźdzeniem się w tym miejscu złego, które mogło powodować kolejne wypadki. Przykładem tego typu fundacji może być domkowa kapliczka przy głównej drodze prowadzącej przez Koszarawę (Beskid Żywiecki). Napis umieszczony na niej głosi, że kapliczkę *Na chwałę Panu Bogu wystawił Maciej Gąsiorek z Katarzyną żoną na tę pamiątkę, że zięć i córka od pioruna zginęli; działo się to w 1885 r.*

Kapliczki i krzyże wznoszono też niekiedy w miejscach, gdzie dokonała się wyjątkowa zbrodnia. Tutaj także celem fundacji, obok upamiętnienia samego zdarzenia czy napiętnowania winowajcy, była

obawa przed złą siłą, która raz wyzwolona, mogła zadziałać ponownie. W miejscu skalanym zbrodnią mógł też błąkać się duch ofiary czy też pokutująca dusza zabójcy. Do niegodziwych czynów okazji nie brakowało: bili się gospodarze o miedzę, juhasi o stado, parobcy o dziewczynę, mścił się zdradzony kochanek i *frajerka*. Zdarzały się też mężobójstwa. Tak np. w Zawoi u północnych podnóży Babiej Góry przy drodze wiodącej ku przysiółkowi Podpolice na starej jodle wisi kapliczka, a samo miejsce nazywa się *U Panienki*. Jak mówi tradycja, przeszło wiek temu żona otruła tu męża, który wrócił do domu po długiej nieobecności. Kobieta, która tymczasem znalazła sobie innego, przyniosła swojemu *chłopu* do pracy w lesie śniadanie z trucizną<sup>36</sup>. Zdecydowanie najgroźniejsze były jednak miejsca zbiorowych pochówków; nagłego zgonu większej liczby ludzi. Dlatego też wznoszono kapliczki i krzyże na różnego rodzaju zbiorowych mogiłach, zwłaszcza ofiar zarazy, na grobach poległych w walce, na pobojuwiskach. Wzniesienie kapliczki czy krzyża na mogile człowieka, którego dusza mogła się zamienić w demona miało nie dopuścić, by szkodził on żywym, gdyż, jak sądzono, krzyż i kapliczka... *wyznacza granicę między światem zmarłych i światem żywych*<sup>37</sup>, którą trudno złu pokonać.

Tak więc obecność kapliczki w pewien sposób te wszystkie wymienione wyżej „nie dobre miejsca” neutralizowała, a jeżeli nawet nie czyniła ich przyjaznymi ludziom, to w każdym razie powodowała, że stawały się mniej szkodliwe. *Gdy na starej wierzbie, która jest upodobanym siedliskiem diabła, zawieszano kapliczkę, odbierano jej charakter przybytku zła i „zażegnawano strachy”.* Przed kapliczką bowiem *przechodzień westchnie do Pana Boga, odmówi Zdrowaśkę i Wieczne odpoczywanie [...] uspokoi się wewnętrznie, a zarazem czuć się będzie poza zasięgiem tych złych duchów – złych mocy*<sup>38</sup>.

Ciekawą grupę fundacji, mających bez wątpienia źródło motywacji w czasach przedchrześcijańskich stanowią kapliczki umieszczane na drzewach, pod drzewami, lokowane w pobliżu źródeł, czy nawet nad samym źródłem. Podobną genezę ma też otaczanie kapliczek drzewami. Z przekazów kronikarskich wiadomo, że drzewa i źródła były, zwłaszcza u Słowian Zachodnich, otaczane czcią, uważane za siedlisko bóstw. Podobnie było na Litwie. Gdy na te tereny wkroczyła nowa religia, święte drzewa padły pod toporami misjonarzy, a na

<sup>36</sup> Inf. kobieta, lat 76, Zawoja, bad. ter. 1989 r.

<sup>37</sup> J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994 s. 292.

<sup>38</sup> T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże*, Warszawa 1958 s. 59.





Kapliczka – wotum dziękczynne za ocalenie przed rozstrzelaniem grupy mieszkańców w czasie II wojny światowej – Stryżawa–Siwówka (koło Suchej Beskidzkiej). Fot. P. Krzywda.

ich miejscu pojawiły się krzyże – symbol zwycięstwa Nowego nad Starym, Dobra nad Złem. Podobny los spotkał święte źródła, które nierzadko zasypywano, a wiernym broniono do nich dostępu. W kulturze ludowej bez wątpienia przetrwało wspomnienie owej sakralności drzewa i źródła. Z jednej strony umieszczano tu chętnie kapliczkę gdyż było to miejsce odpowiednie dla *sacrum*, z drugiej ów znak nowej wiary miał przeciwdziałać ewentualnemu złu, za które uważano przedchrześcijańskie bóstwa przeradające się niejednokrotnie w ludowych wierzeniach w demony. W każdej prawie wsi można usłyszeć opowieść o świętym źródełku, którego woda ma właściwości lecznicze, o Matce Bożej objawiającej się koło niego lub zjawiającej się na drzewie. Wiele legend o początkach kultu słynącego łaskami wizerunku, zwłaszcza Matki Bożej, jako miejsce ich znalezienia lub zjawienia się podaje drzewo i nierzadko z faktem tym łączy swój początek źródło. Święte drzewo przynależy wszak do *sacrum*<sup>39</sup>. Drzewo w tradycyjnej wizji świata jest symbolem siły vitalnej, życia w ogóle. Jako wywyższone nad ziemię jest elementem górującym nad codziennością, nad ziemskim bytem, jest więc odpowiednim miejscem dla *sacrum*. Na Podkarpaciu otaczanie kultem drzew miało jeszcze inną, niesłowiańską tradycję. Kult świętego drzewa, głównie jodły i świerka, rzadziej buka i jawora, związany był z przyniesionym tu przez wołoskich pasterzy wyobrażeniem tzw. kolumny niebios – łącznika pomiędzy trzema sferami kosmicznymi – niebem (konary) – ziemią (pień) i podziemiem (korzenie). Taka właśnie funkcja drzewa jako siedziby, nośnika przenikającego wszystko *sacrum* sięga do tradycji indoeuropejskich<sup>40</sup>. Jeszcze w XIX stuleciu święte drzewa na tym obszarze odgrywały pewną rolę w należących do kultury pasterskiej obrzędach związanych z płodnością. Na przykład na terenie Rumunii, w Karpatach, do niedawna, bo jeszcze na początku XX w., w pasterskie święto św. Jerzego (6 maja) odbywały się u stóp wetkniętej w żar po obrzędowym stosie jodły orgiastyczne zabawy, a zamiast ciała młodego mężczyzny zaginionego w górach bez wieści, chowano w grobie młodą jodełkę odzianą w jego ubranie<sup>41</sup>. Także w Polsce na Podtatrze w tym samym czasie notowano jeszcze (choć już sporadycznie) ofiary składane drzewu uznawanemu za święte.

<sup>39</sup> W. Załęski, *Kapliczki błagalne i święte sosny z okolic Supraśla*, „Polska Sztuka Ludowa” 1988 nr 3 s. 189–194.

<sup>40</sup> U. Janicka-Krzywda, *Legends o cudownych wizerunkach Matki Bożej na Polskim Podkarpaciu*, „Peregrinus Cracoviensis” 1995 z. 2 s. 138.

<sup>41</sup> R. Vulcanescu, *Kolumna niebios*, Warszawa 1979 s. 61–62.



[17]

W tekstach folklorystycznych z Podkarpacia można też odnotować apokryficzną obecność drzewa w legendach o słynących łaskami wizerunkach. Ślad taki znajduje się między innymi w dziewiętnastowiecznej *Historii zjawienia statuy... Matki Bożej w Rzeszowie*. Autor (nieznany) cytuje tu apokryficzną historię o wojnie z Filistynami, gdzie pojawia się motyw drzewa gruszy, którego szumem przemawia Pan Bóg. Mowa tu o tym, że drzewo to *podobieństwo mając do dążącego w górę ognia [...] służyć może do oznaczania pożytku z łask niebieskich* <sup>42</sup>. Z kolei źródła odgrywały pewną rolę w magii: w wywoływaniu deszczu, odczynianiu uroków itp.

Obecnie jeszcze często na pytanie, dlaczego kapliczkę czy krzyż umieszczono na drzewie czy obok źródła, o ile z miejscem tym nie jest związana opowieść o cudzie, można usłyszeć odpowiedź, że do brze je tam umieszczają, że jest to dawny zwyczaj itp.

## 2 Kapliczka jako pomnik i przesłanie

Kapliczka – historyczna pamiątka – była przede wszystkim wznoszona na zbiorowych mogiłach – pozostałości tragicznych wydarzeń, ale także w miejscach, gdzie mieli przebywać święci i ludzie niezwykli. Wznoszono ją dla upamiętnienia jakiegoś ważnego wydarzenia, istotnego dla danej społeczności.

Kapliczki stawiane na zbiorowych grobach, obok wspomnianej wyżej funkcji neutralizowania magicznego zła, pełniły więc równocześnie rolę swoistego pomnika. Wznoszono kapliczki i krzyże na mogiłach ofiar zarazy, poległych w bitwach itp.

Zarazy czyli tzw. mory gnębiły całą Europę od wieków. W nowszych czasach szczególnie dały się we znaki, zwłaszcza w środkowej i południowej Polsce, na początku i u schyłku XVIII w., oraz w drugiej połowie XIX stulecia. Szalała cholera, tyfus brzuszny, plamisty i inne, do dziś nie zidentyfikowane epidemie. Zarazy z lat 1773, 1775, 1782, 1784, 1788 pochłonęły w Polsce Południowej ogromną ilość ofiar. Podobnie było w czasie epidemii w połowie XIX w. Tak na przykład w powiecie wadowickim w 1847 r. było 373.000 mieszkańców, a w roku 1857 zaledwie 290.000 <sup>43</sup>. Bano się moru na rów-

<sup>42</sup> *Historia zjawienia statuy Najśw. Panny, która w kościele OO. Bernardynów Rzeszowskich cudownymi słynie łaskami*, wydana w r. P. 1765 z Archiwum Konwentu Rzeszowskiego a teraz na nowo przedrukowana, bmrw.

<sup>43</sup> Z. Janicki, *Historia Zawoi do końca XIX wieku*, w: *Monografia Zawoi*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 1997 s. 56.

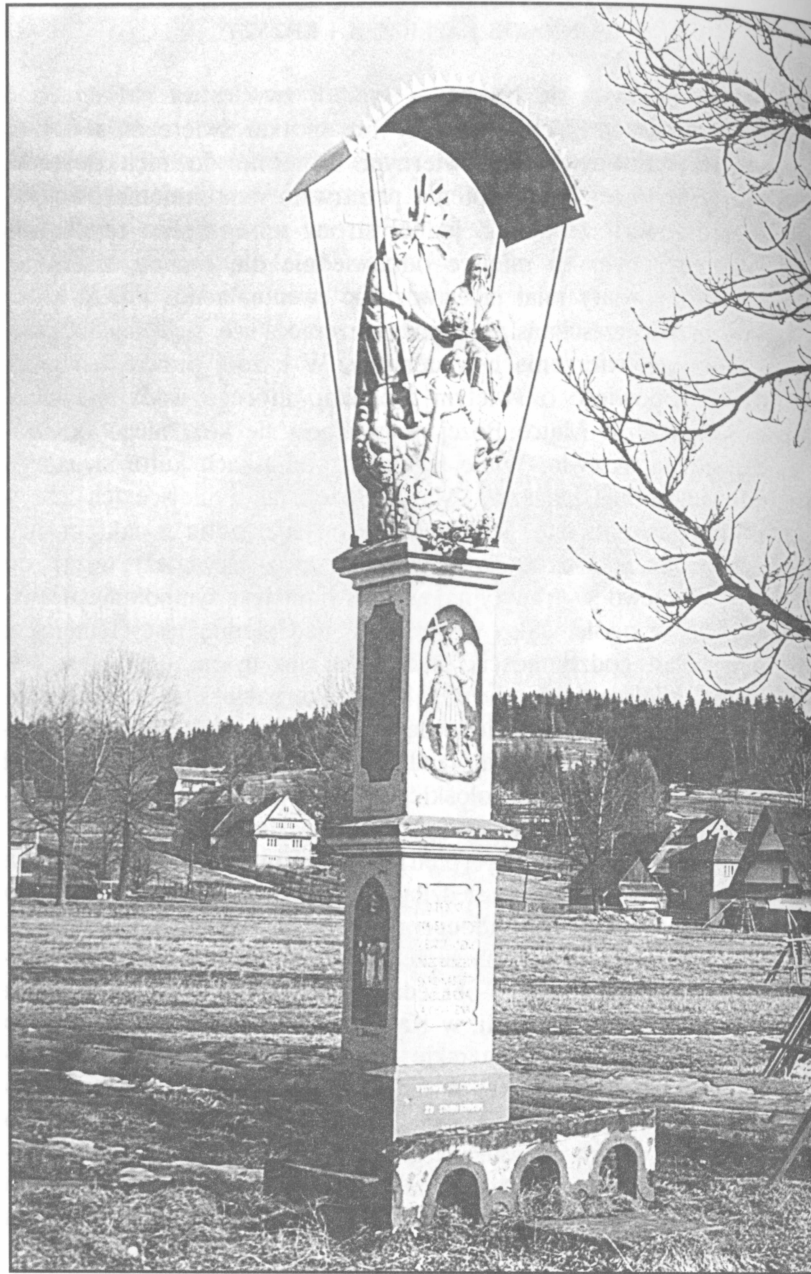


Figura kamienna – wotum Ignacego Dziurczaka, pielgrzyma z Zubrzyca Górnej do Ziemi Świętej – Zubrzyca Górna, Orawa. Fot. P. Krzywda.

ni z wojną, pożogą i głodem. Jego nadejście zwiastować miało pojawienie się demona zarazy w postaci kobiety ogromnego wzrostu odzianej w czerwoną lub czarną szatę, z czerwoną chustą w rękę, przemierzającej pola i drogi. Gdzie przeszedł ów demon – zaczynała szaleć śmierć. Nadejście zarazy (podobnie jak wojny i głodu) wróżyło też pojawienie się komety<sup>44</sup>. Wierzono, że czasem za grzechy ludzkie zsyła Pan Bóg gwiazdę z mieczem (kometę z ogonem). Tym mieczem ścina ona ludzi, więc umierają<sup>45</sup>. Gdy pojawiały się złowróżbne znaki, a w ślad za nimi zaraza, próbowano powstrzymać ją modlitwą, postami, umartwieniami i pokutą. Nierzadko jednak podczas morów wymierały całe wsie i osady. Zmarłych grzebano z dala od wsi i ludzkich sadyb w zbiorowej mogile, szybko, cicho i bez obrzędów, tak koniecznych duszy do wiecznego spokoju. Toteż gdy przeminęła klęska i życie zaczynało się toczyć zwyczajnym trybem, rodziny zmarłych, a gdy ich nie stało, mieszkańcy wsi, którzy ocaleli, wznosili na mogile kaplicę lub krzyż. Strzegły one spokoju zmarłych, zabezpieczały żywych przed ich powrotem na ziemię, i równocześnie stanowiły smutne przypomnienie minionej klęski. Święty przybytek miał też na przyszłość bronić mieszkańców przed kolejnym morem, zwłaszcza gdy był usytuowany na granicy wsi, odpędzać samą swoją obecnością widmo zarazy, zagrozić jej drogę do ludzkich domów. W kapliczkach tych umieszczano wizerunki patronów – orędowników podczas zarazy: św. Różę z Palermo, św. Rozalię, św. Rocha, św. Sebastiana. „Morowa” kapliczka wznoszona na mogile ofiar epidemii stanowiła z kolei swego rodzaju pomnik, czasem też dziękczynne wotum, za to, że inni ocaleli. Tak na przykład w 1833 r. mieszkańcy miasta Żywca ufundowali kapliczkę św. Rozalii, a na cokole umieszczono wiersz miejscowego poety przypominający tragiczne wydarzenia<sup>46</sup>.

Kapliczki te rzadko odwiedzano, unikając napiętnowanego zarazą miejsca. Istniało też powszechne mniemanie, że nawet przypadkowe naruszenie kapliczki, czy co gorsza grobu, wywoła ponownie zarazę. Nierzadko więc ktoś, kto mścił się na gromadzie za swoje krzywdy, szedł nocą na morową mogiłę, niszczył krzyż czy otwierał kapliczkę, aby wypuścić demona moru.

<sup>44</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 48, *Tarnowskie–Rzeszowskie*, z rękopisów oprac. J. Burszta, B. Linette, red. J. Burszta, s. 259.

<sup>45</sup> S. Udziela, *Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego, mieszkającego po prawym brzegu Wisły*, cz. 1, Wisła 1898 s. 139.

<sup>46</sup> Z. Rączka, *Zaraza w Żywcu*, „Karta Groni” 1984 nr 12 s. 155–156.



Kapliczka Matki Bożej wzniesiona na miejscu objawienia z 1945 r. – Lipowiec (koło Jaślik). Fot. P. Krzywda.

Odrębną grupę tego typu fundacji stanowią kapliczki i krzyże umieszczane na miejscach bitew i mogiłach poległych. W Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, była to dawna tradycja. Z jednej strony ów zwyczaj ma swe źródło we wspomnianych już wierzeniach i wyobrażeniach magicznych związanych z miejscami zgonu i spoczynku osób zmarłych nagłą śmiercią, z drugiej nosi charakter przesłania dla potomnych o ważnym wydarzeniu historycznym, czasem nawet decydującym o losie narodu.

Na terenie Polskiego Podkarpacia, ale i na ziemiach całego kraju, na dawnych polach bitew spotkać można miejsca upamiętnione krzyżami i kapliczkami; nierzadko są to równocześnie zbiorowe groby poległych.

Na Polskim Podkarpaciu zostawił swoje ślady potop szwedzki, zwłaszcza w okolicach Żywca, Nowego Sącza i Nowego Targu. Żywiecyczna była przecież w 1655 r. jednym z najważniejszych ośrodków powstania ludowego przeciw najeźdźcy. W zamku żywieckim zatrzymał się w drodze na Śląsk uciekający z kraju król Jan Kazimierz. Oddziały chłopskie strzegły przejścia nad Sołą pod Międzybrodziem, Przełęczą Kocierskiej, a na granicy Śląska pod Mikuszowicami usypano szańce obsadzone przez załogę liczącą 150 ludzi, złożoną z mieszczan żywieckich i chłopów z Łodygowic. Z kolei Nowy Sącz we wrześniu 1655 r. gościł opuszczającego kraj króla, a już w październiku miasto zajęli Szwedzi. Tutaj u schyłku roku wybuchło ludowe powstanie przeciw okupantom, wsparte przez starostę sądeckiego Konstantego Lubomirskiego i miejscową szlachtę. Szwedzi opuścili wówczas ziemię sądecką, ale już w początkach 1656 r. ponownie wtargnęli na jej obszar. Ponieśli klęskę, w sierpniu spustoszyli jednak sąsiedni Stary Sącz. Podobnie Podhale i samo miasto Nowy Targ padły ofiarą najazdu szwedzkiego, pomimo zdecydowanego oporu mieszkańców.

Pamiętką po Szwedach jest na przykład kapliczka tzw. szwedzka w Nowym Sączu. Czworoboczna budowla wznosi się przy ulicy Jagiellońskiej. Powstała prawie sto lat po szwedzkim potopie, w 1771 r., a wzniesiono ją z fundacji mieszczan sądeckich na miejscu zbiorowej mogiły szwedzkich żołnierzy poległych w bitwie o miasto. Zanim znaleźli tu wieczny spoczynek, teren służył jako miejsce kaźni traconych w Sączu przestępców. Ze szwedzkim najazdem związana jest też innego typu fundacja – kapliczka w Bieczu, stojąca niedaleko klasztoru oo. reformatów. Jest to domkowa kapliczka ze statua Matki Bożej z Dzieciątkiem. Rzeźbę tę prawie cudem uratowano z płonącego kościoła św. Jakuba, gdy Szwedzi palili miasto.

Ślady bitew i mogiły poległych zostały też po sobie lokalne konflikty, przemarsze wojsk i tym podobne działania. Większość tych wydarzeń z upływem wieków poszła w niepamięć i tylko czasem jeszcze wspomina o nich podanie czy legenda.

Nie oszczędziły Podkarpacia również obie wojny światowe. Ślady pierwszej to głównie cmentarze wojenne, mające często ciekawą architekturę. Szczególnie ciężkie walki toczyły się koło Limanowej, Gorlic, Jasła i Krosna. Druga wojna światowa pozostawiła po sobie głównie mogiły partyzanckie, miejsca kaźni, a rejon Przełęcz Dukielskiej stał się jednym ogromnym pobojuwiskiem.

Na osobną uwagę zasługuje spora grupa kapliczek i krzyży związanych z konfederacją barską. Podkarpacie było przez prawie cztery lata (1768–1772) widownią beznadziejnego powstańczego zrywu, pełnego bohaterstwa i tragizmu. Jak żadne inne powstanie, konfederacja barska dokonywała się w szczególnej atmosferze religijnej, mającej cechy krucjaty. Tę historyczno-religijną tendencję, która nadała jej charakter średniowiecznej rycerskiej wyprawy, zawdzięczała konfederacja karmelicie, księdzu Markowi (Jandołowiczowi), gorącemu patriocie, obdarzonemu charyzmą kapłanowi, którego Juliusz Słowacki uwiecznił w *Śnie srebrnym Salomei*. Szczególnie rozwinął się wtedy i nabrał, jak nigdy, narodowych, patriotycznych cech kult Matki Bożej uznanej przez konfederatów za Opiekunkę i Przewodniczkę powstania. Jej wizerunek widniał na jednej stronie sztandaru konfederackiego – na drugiej umieszczono krzyż i napis: *Jesus Maryja*. Nic więc dziwnego, że pola bitew były czczone jako pomniki narodowo-religijne. Ta polska tradycja, zapoczątkowana na większą skalę właśnie w okresie konfederacji barskiej, trwała potem z różnym nasileniem przez kolejne powstania i wojny, do ostatniej włącznie.

Warto tu pokrótce przypomnieć konfederackie dzieje Polskiego Podkarpacia. Konfederacja barska została zawiązana 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu, jako zbrojne stowarzyszenie powołane dla obrony przywilejów szlachty, katolicyzmu i niezależności Rzeczypospolitej. Dewiza konfederatów widniejąca często na ich sztandarach brzmiała: *Pro fide, rege et lege – za wiarę, króla i prawo*. Przeciw konfederatom wystąpiły wojska królewskie, a przede wszystkim przybyłe im w sukurs oddziały rosyjskie. Po niepowodzeniach na Ukrainie i Podolu, spowodowanych między innymi buntem chłopskim, tzw. powstaniem hajdamaków, ruch konfederacki przesunął się na tereny Małopolski, Wielkopolski i Litwy.

Tak więc pod koniec marca 1768 r. z Okopów Świętej Trójcy w powiecie Borszczów województwa podolskiego, wojska konfederac-



kie rozpoczęły swoją wędrówkę na drugi koniec Małopolski przez wsie i miasteczka u stóp Czarnohory, Gorganów, aż po Bieszczady i dalej ku Beskidowi Niskiemu. Tu, już wczesną wiosną 1769 r., na północnym ramieniu Jawora nad Muszynką, nazwanym później Okopy, założono obronny obóz. Przez półtora roku był on jednym z najważniejszych ośrodków ruchu konfederackiego na ziemi krakowskiej. Opuszczono go ostatecznie jesienią 1770 r., po włączeniu tego terenu do Austrii.

W 1769 r. powołano w Białej (dziś Bielsko-Biała) naczelną władzę konfederacji, tzw. Generalność. Jej siedzibą od stycznia 1770 r. był Preszów, a w ostatniej fazie istnienia Cieszyn. W Gabułtowie zaś za Przełęczą Tylicką (dziś Gaboltov na Słowacji) mieli siedzibę marszałkowie tzw. ogniwa muszyńskiego. Prowadzone przez konfederatów w latach 1768–1770 działania wojenne na południu ówczesnej Polski koncentrowały się w znacznym stopniu w górskim pasie przygranicznym ziemi krakowskiej, głównie na wschodnich krańcach Beskidu Wysokiego i w Beskidzie Niskim. Wzdłuż całego grzbietu beskidzkiego rozlokowane były obozy konfederatów, np. koło Muszynki, Izb, Blechnarki, Koniecznej, pod Grabiem, Barwinkiem, Czeremchą i Radoszycami. Obok wspomnianych już okopów na Jaworze nad Muszynką istniały tego typu umocnienia między innymi koło Wojkowej, w masywie Czarnych Garbów koło Obrucznego (w paśmie Zimnego), pod Lackową w Beskidzie Niskim. W dniach 3 i 4 sierpnia 1770 r. wojska konfederackie pod wodzą Kazimierza Pułaskiego stoczyły w Izbach pod Lackową bitwę z rosyjskimi wojskami generała Drewicza. Wyparte na terytorium austriackie, otrzymały polecenie przejścia ku Lanckoronie.

Począwszy od schyłku 1770 r. konfederaci usiłowali stworzyć stałą linię obrony nad górną Wisłą. Głównymi punktami oporu miały być istniejące umocnienia w Bobrku koło Oświęcimia, Oświęcimiu, Lanckoronie i Tyńcu. Akcją tą dowodził Kazimierz Pułaski i francuski pułkownik Charles Dumouriez przybyły na pomoc konfederatom. Pierwsze walki z wojskami rosyjskimi i oddziałami królewskimi pod dowództwem Ksawerego Branickiego miały w tym rejonie miejsce już w 1768 r. Według tradycji w potyczce stoczonej 20 maja 1769 r. między Makowem a Lanckoroną został ranny i wzięty do rosyjskiej niewoli sławny Maurycy Beniowski. Z kolei 1 listopada 1769 r. wojska konfederackie z Pułaskim na czele odniosły znaczące zwycięstwo w bitwie pod Lanckoroną, odrzucając Rosjan aż pod Myślenice. 4 listopada z tej okazji odprawiono w klasztorze w Kalwarii Zebrzydowskiej nabożeństwo dziękczynne.



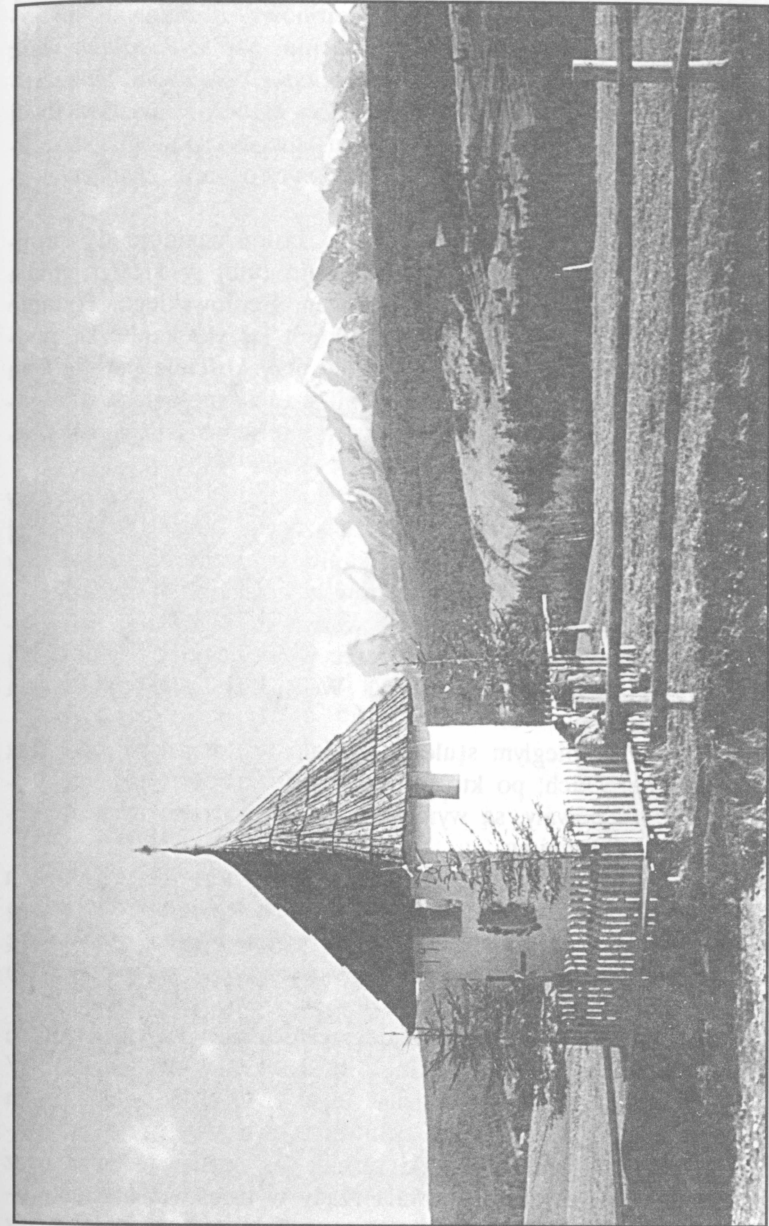
Kapliczka św. Jana z Dukli, przy źródełku – Kombornia. Fot. P. Krzywda.



Na przełomie 1770 r. po wspomnianym wycofaniu się sił konfederackich z Beskidu Niskiego, zamek lanckoroński przygotowano do obrony. Już 21 lutego 1771 r. stanęły u jego murów wojska rosyjskie pod wodzą Aleksandra Suworowa. Konfederaci zamek obronili. 23 maja tegoż roku ponowny atak wojsk rosyjskich ruszył ku Lanckoronie od Palczy. Decydująca bitwa zakończona klęską konfederatów rozegrała się w rejonie wzniesienia Groby na południe od Lanckorony. Część konfederatów zamknęła się w twierdzy, część wycofała się na północ od miasta. Charles Dumouriez z niewielkim oddziałem przeszedł przez Chełm i Zembrzyce do Suchej, a następnie dalej, do Nowego Targu. Dzień wcześniej, 22 maja kapitulowała twierdza konfederacka w Bobrku koło Oświęcimia, zaś w czerwcu poddał się zamek w Lanckoronie. Konfederacja powoli dogorywała. Ostateczny cios zadało jej wkroczenie zaborców w 1772 r.

Kapliczki i krzyże znaczące szlaki konfederatów można spotkać od Beskidu Niskiego po Ślemień i Lanckoronę. Nie sposób wymienić tu wszystkich. I tak na przykład w Starej Wsi pod Brzozowem, na mogile konfederatów wznosi się okazała kamienna kolumna zwieńczona krzyżem, upamiętniająca jedną z wielu potyczek na tym terenie. Na miejscu obozu na Jaworze nad Muszynką istniał od dawna drewniany krzyż, co jakiś czas odnawiany. Na szczytowej polance można obecnie zobaczyć pamiątkowy kamień z tablicą, umieszczony tu w 1968 r.

Znaczna ilość tego typu pamiątek istnieje w rejonie Lanckorony i Kalwarii Zebrzydowskiej. W samej Lanckoronie przy ul. Konfederatów Barskich prowadzącej do Jastrzębi (żółty szlak turystyczny) stoi duża murowana kaplica domkowa wzniesiona w 1910 r. przez mieszkańców miasta na miejscu starszej. Według tradycji, to właśnie tutaj wojska Pułaskiego rozgromiły Rosjan w bitwie 1 listopada 1769 r. Pierwotna kaplica, wybudowana na zbiorowej mogile poległych, zawałiła się w 1830 r., druga z kolei popadła w ruinę pod koniec XIX w., obecnie wystawiono z okazji 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Wewnątrz znajduje się kamienna figura Chrystusa Upadającego pod Krzyżem, pochodząca prawdopodobnie z pierwszej kaplicy, zaś we wnęce szczytowej umieszczono drewnianą rzeźbę Chrystusa Frasobliwego autorstwa słynnego ludowego rzeźbiarza z Gorzenia Górnego – Jędrzeja Wowry. Na północno-zachodnich stokach wzgórza Groby wznosi się betonowy krzyż upamiętniający słynną bitwę pod Lanckoroną 23 maja 1771 r. Pierwotnie istniała tu kaplica wybudowana na zbiorowej mogile trzystu konfederatów. Gdy rozpadła się pod koniec XIX wieku, postawiono na jej miejscu drewniany krzyż, następ-



Kapliczka, pod którą piorun zabił dzwoniącego „na burzę” gospodarza – Łapszanka (Spisz).  
Fot. P. Krzywda.

nie wielokrotnie odnawiany. Obecny, betonowy, ufundowali mieszkańcy Lanckorony w 1978 r. Widnieje na nim napis: *Pamiętka walk konfederatów barskich w 1771 roku. Na pamiątkę bohaterom społeczeństwo Lanckorony*. W Kalwarii na pochodzącej z 1645 r. piaskowcowej kolumnie znajdującej się obok klasztoru, niegdyś podobno zwieńczonej krzyżem, z końcem XVIII stulecia wyryto napis: *Pamięci walecznych konfederatów barskich*.

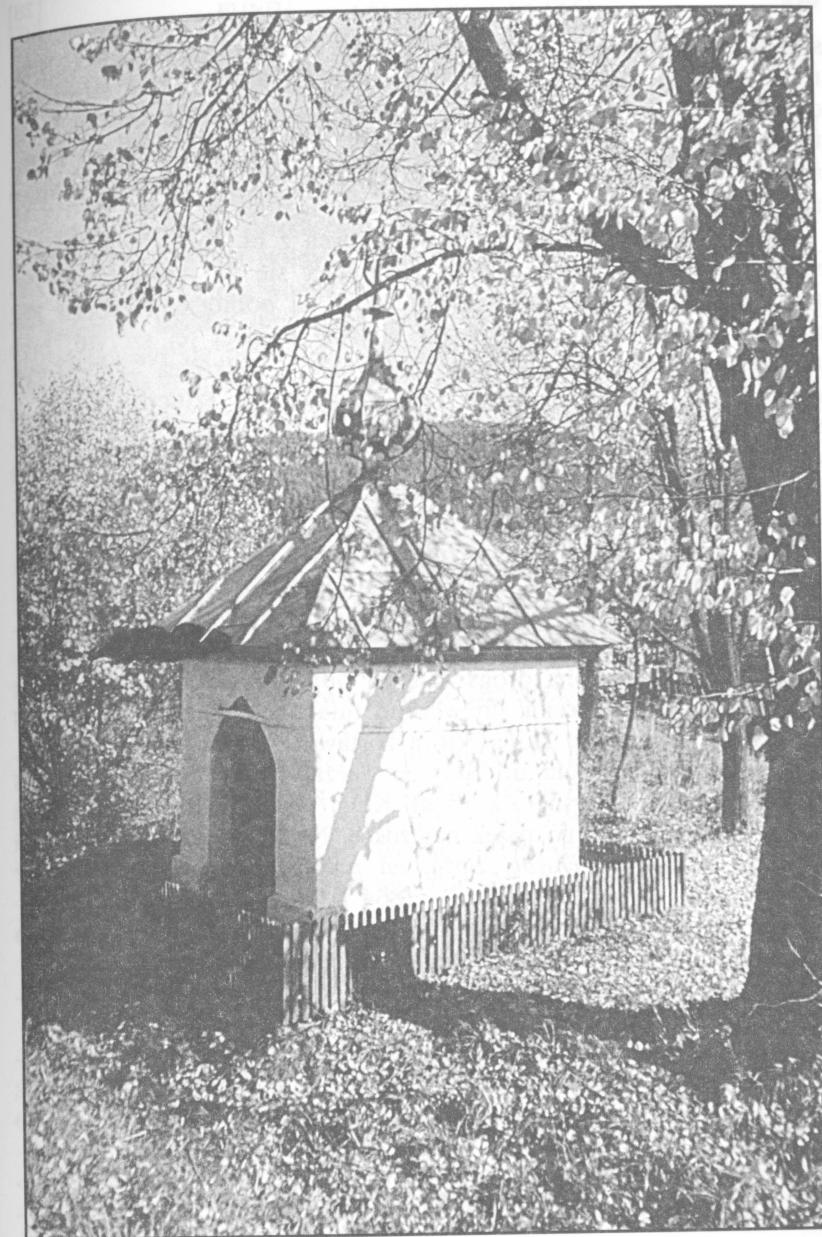
Z kolei w Suchej Beskidzkiej, na górze Jasień znajduje się kapliczka wzniesiona w 1773 r. Podobno właśnie tutaj w 1769 r. miała miejsce potyczka oddziału pod dowództwem Beniowskiego. Podanie mówi, że z położonym u stóp góry zamkiem łączyło kapliczkę podziemne przejście. Na grobie konfederatów przy kościele parafialnym w Suchej wznosi się krzyż z nazwiskami sześciu poległych i adnotacją o dwóch nieznanym bohaterach oraz napisem: *Konfederaci barscy, rycerze Marii oddali życie za Polskę w Suchej*.

Kolejny ślad na szlaku konfederackim to kaplica w Koconiu przy bocznej drodze do Ślemienia, w pobliżu szosy z Suchej Beskidzkiej do Żywca. Tę murowaną domkową kapliczkę wzniesli mieszkańcy wsi w setną rocznicę bitwy konfederatów z wojskami Suworowa stoczony 3 sierpnia 1768 r. Nosi ona wezwanie Przemienienia Pańskiego. Warto też wspomnieć o kapliczce w Szczawnicy usytuowanej przy dawnej ul. Manifestu Lipcowego. Według tradycji stoi ona na mogile konfederatów.

Z pewnością w ubiegłym stuleciu istniało wiele innych kapliczek i krzyży konfederackich, po których dzisiaj nie ma już śladu, te jednak, które się zachowały, są wymownym świadectwem owej tragicznej karty polskich dziejów.

Kolejną, odrębną grupę kapliczek i krzyży stanowią na Polskim Podkarpaciu obiekty związane z miejscami uświęconymi obecnością błogosławionych i świętych. Miał ich ten region wielu: jedni tu się urodzili, inni spędzili część swojego życia, jeszcze inni gościli tylko krótko.

W Pieninach, jak również na Sądecczyźnie, spotyka się kapliczki związane z postacią bł. Kingi. Kinga, córka króla Węgier Beli IV i cesarzówny greckiej Marii, urodziła się w 1234 r. W wieku pięciu lat zaślubiono ją Bolesławowi Wstydliwemu, synowi księcia krakowskiego Leszka Białego i księżniczki ruskiej Grzymistawy. Kinga wraz z mężem przez wiele lat sprawowała rządy w księstwie krakowsko-sandomierskim. W 1257 r. na mocy przywileju nadanego jej przez męża została księżną ziemi sądeckiej. Po śmierci Bolesława w 1279 r. księżna wdowa wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru klary-



Kapliczka przy drodze – Nowa Wieś (Beskid Sądecki).  
Fot. P. Krzywda.

sek w Starym Sączu. Tu zmarła w 1292 r. w opinii świętości. Beatyfikację Kingi ogłosił papież Aleksander III bullą z dnia 10 czerwca 1690 r., a bullą z 17 grudnia 1690 r. polecił obchodzić jej święto 24 lipca. Związki Kingi z Pieninami nie są poświadczane historycznie. Według tradycji miała tu schronić się w zamczku–stancji rycerskiej w czasie trzeciego najazdu Mongołów w 1287 r.<sup>47</sup>

Do najciekawszych kapliczek związanych z bł. Kingą w Pieninach należy przede wszystkim obiekt znajdujący się na terenie tzw. Zamczku Kingi. Ruiny tej czatowni widać na północnym zboczu Zamkowej Góry, około pięćdziesiąt metrów poniżej jej szczytu, przy niebieskim szlaku turystycznym Szczawnica – Sokolica – Trzy Korony. Obok wejścia na teren ruin znajduje się sztuczna grota ze statua bł. Kingi wzniesiona w 1904 r. W tym samym roku W. Stachura zbudował w pobliżu groty małą pustelnię, w której przebywał jako eremita do 1914 r. Jego następca, brat Wincenty Kasprowicz, pojawił się tam w dziesięć lat później i pozostał tam do 1949 r.<sup>48</sup>

Inny ciekawy obiekt poświęcony tej samej postaci usytuowany jest w Krościenku przy ul. bł. Kingi, którą wiedzie zielony szlak turystyczny na Sokolicę. Przy Ociemnym Potoku, niedaleko Zawiasów, wznosi się murowana domkowa kapliczka, według tradycji postawiona w miejscu, gdzie znużona drogą księżna odpoczywała uciekając przed Mongołami do zamczku. To właśnie tutaj kamień zlitował się nad jej losem, zmieł pod stopą, która zostawiła w nim wyraźny odcisk. Przeniesiono go potem do Starego Sącza. Obok było też niegdyś źródło, które wytrysnęło z łez bł. Kingi płaczącej gorzko nad dolą swego ludu gnębionego przez najeźdźcę. Nad wejściem do kapliczki widnieje napis: *Na chwałę Bożą, na pomyślność ludu, opamiętanie wrogów*. Jest też data budowy – 1864 r. Wewnątrz znajduje się ołtarzyk i drewniany posąg Błogosławionej. Na ścianie umieszczono rymowany napis autorstwa J. Gorzkowskiego z ok. 1900 r.

Także w Starym Sączu można znaleźć kapliczki związane z postacią węgierskiej księżniczki. W pobliżu klasztoru klarysek istnieje cudowne źródło, które według legendy wytrysnęło za uderzeniem łaski ksieni Kingi w skałę. Dotrzeć tam można idąc od kościoła wzdłuż murów klasztoru za żółtymi znakami turystycznymi prowadzącymi do stacji PKP. Nad źródłem wznosi się murowana z kamieni polnych domkowa kapliczka. Nakrywa ją dwuspadowy dach kryty dachówką. W trójkątnym szczycie dachu znajduje się prostokątna, pół-

<sup>47</sup> J. Suchodolski, *Bł. Kinga*, Poznań 1933.

<sup>48</sup> U. Janicka-Krzywda, *Chrześcijańskie tradycje Podkarpacia*, Pruszków 1996 s. 37.

koliście zakończona wnęka z drewnianą statuetką bł. Kingi. Wewnątrz kapliczki mieści się duża drewniana figura Błogosławionej.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej kapliczce związanej z bł. Kingą. Otóż mniej więcej 1 km na północ od Starego Sącza, przy rozwidleniu polnych dróg, stoi w otoczeniu lip niewielka figura. Ma kształt ściętego stożka nakrytego stożkowatym dachem. Wymurowana jest z kamieni polnych, wzmocniona betonem. U góry mieszczą się w niej cztery wnęki, a w nich znajdują się drewniane figurki świętych, między innymi bł. Kingi. Według tradycji, w tym miejscu znajdował się pierwotnie klasztor klarysek.

W rejonie Zalewu Rożnowskiego w Beskidzie Wyspowym i na Pogórzu Wielicko-Bocheńskim można z kolei spotkać kapliczki związane z postaciami świętych eremitów, którzy tutaj, u początków polskiego chrześcijaństwa, mieli swoje pustelnie. Podanie mówi, że było ich czworo: św. Świerad, św. Just, św. Urban i św. Katarzyna. Nie wiadomo, skąd przybyli. Św. Świerad osiadł w Tropiu nad Dunajcem. Miejscowość ta jest położona na prawym brzegu Jeziora Czchowskiego, na obszarze Pogórza Ciężkowickiego. Św. Just zamieszkał na górze wznoszącej się dziś nad Zalewem Rożnowskim po prawej stronie szosy Kraków – Brzesko – Nowy Sącz. Św. Urban miał swoją pustelnię w Iwkowej na zboczach Spilówki. Pustelnica Katarzyna wiodła pobożny żywot w Kamionce Małej na północ od Limanowej, a w miejscu jej eremu stoi według podania obecny kościół. Święci spotykali się tylko dwa razy w roku: na Narodzenie Pańskie i na Zmartwychwstanie; a i to nie zawsze<sup>49</sup>.

Z całej czwórki tylko św. Świerad jest postacią potwierdzoną historycznie, lecz wiemy o nim niewiele. Na ołtarze został wyniesiony w 1083 r. razem ze swoim uczniem Benedyktem. Podobno pochodził z południowej Małopolski. O jego dziejach krąży wiele legend i opowieści. Na pewno wiadomo jedynie, że ostatnie lata życia spędził w klasztorze św. Hipolita na górze Zobor koło Nitry (Słowacja) przybierając zakonne imię Andrzeja. Zmarł około 1034 r. Według tradycji przebywał w Tropiu nad Dunajcem, prowadząc surowy pustelniczy żywot<sup>50</sup>.

Głównym obiektem związanym z postacią świętego jest kościół w Tropiu pod wezwaniem św. Świerada i św. Benedykta. Na północnych stokach wzgórza nad kościołem znajduje się tzw. pustelnia św. Świerada i jego źródło, dokąd prowadzą liczne ścieżki oznakowane

<sup>49</sup> U. Janicka-Krzywda, *Chrześcijańskie tradycje*, s. 10–11.

<sup>50</sup> H. Kapiszewski, *Eremita Świrad z Panonii*, „Nasza Przeszość” t. 10:1959 s. 17–69.



strzałkami. Na terenie pustelni wznosi się dość duża kaplica. Źródło usytuowane jest na tym samym stoku, lecz znacznie wyżej niż pustelnia. Wznosi się nad nim kapliczka w postaci sztucznej grotty z kamiennym posągami św. Świerada. U jego stóp widnieje marmurowa tablica z napisem: *Błogosławcie Pana źródła i chwalcie Go na wieki*.

Kolejny obiekt związany z eremitami to kapliczka św. Urbana koło Iwkowej, wzniesiona według tradycji w miejscu, gdzie miał on swoją pustelnię. Jest ona położona z dala od ludzkich siedzib i trudno do niej trafić. Jedno z dojść wiedzie od zielonego szlaku Rajbrot – Spilówka – Machulec – Czchów. Kapliczka stoi przy leśnej drodze nad jarem potoku, wśród lasu, na południowych zboczach Spilówki zwanej tutaj Górą św. Urbana. Obok niej, w miejscu źródła, z którego miał korzystać święty, znajduje się obecnie ujęcie wodne. Kapliczka jest domkowa, murowana z kamieni polnych. Wewnątrz, w drewnianym ludowym ołtarzyku, widnieje obraz św. Urbana papieża, którego osoba stała się prawdopodobnie pierwowzorem legendarnej postaci pustelnika.

Inna związana z Podkarpaciami postać zaliczona w poczet świętych i błogosławionych to bł. Szymon z Lipnicy Murowanej. Urodził się około 1438 r. O wczesnych latach jego życia brak danych. W 1454 r. wstąpił na Akademię Krakowską, a po jej ukończeniu do zakonu obserwantów (zwanych później bernardynami). Zasłynął jako kaznodzieja, surowy mnich, myśliciel i filozof. Zmarł w Krakowie 18 lipca 1482 r. podczas szalejącej wówczas zarazy. W jego rodzinnej miejscowości na rynku wznosi się kamienna statua świętego wystawiona przez tutejszych mieszkańców w 1913 r. Napis na niej brzmi: *Bogu i Ojczyźnie na chwałę, potomnym na wzór i otuchę; Świętemu Ziolkowi lipniczanie 1913. 18 lipca*.

Upamiętnione kapliczkami są też miejsca związane ze św. Janem z Dukli. Urodził się około 1414 r. w rodzinie mieszczkańskiej. Był uczniem św. Jana Kantego. Swoją drogę ku świętości rozpoczął od pustelniczego życia w lasach koło Dukli. Potem w 1435 r. wstąpił w szeregi franciszkanów, by następnie około 1463 r. zamienić habit franciszkański na bernardyński. Nastąpiło to po spotkaniu w Krakowie ze św. Janem Kapistranem, którego postać wywarła duży wpływ na dalsze życie błogosławionego. Na starość utracił wzrok. Zmarł we Lwowie 29 września 1484 r.<sup>51</sup>

W okolicach Dukli jest kilka miejsc, które tradycja wiąże z ere-

<sup>51</sup> H. G. Wyczawski, *Błogosławiony Jan z Dukli*, w: *Polscy święci*, red. J. Bar, t. 3, Warszawa 1984 s. 133–184.

mickim rozdziałem życia Świętego. Najbardziej znane to tzw. pustelnia św. Jana z Dukli. Leży ona około 7 km w kierunku południowym od Dukli, w lesie pod szczytem wzniesienia Garbu stanowiącego krótkie ramię Kramionek. Dojść tu można czerwonym szlakiem turystycznym z Nowej Wsi, zielonym z Tylawy. Oprócz murowanego kościoła, którego początki sięgają 1769 r. (obecna budowla z 1906 r.), znajdują się tu drewniane szafkowe kapliczki Drogi Krzyżowej i potężny drewniany krzyż na sąsiedniej polance. Kolejne miejsce to tzw. Złota Studzienka na stokach Cergowej. Miała to być jego pierwsza pustelnia. Z Dukli wiedzie tu oznakowana ścieżka. Na stromym stoku, w lesie jest obetonowane źródło nad którym, na betonowej platformie, wbudowanej w stok, wzniesiono niewielką drewnianą, domkową kapliczkę z ołtarzykiem i figurą Świętego. Z Cergowej, jak chce tradycja, Święty przeniósł się jeszcze dalej w głąb gór, na południe, nękany przez miejscowych pasterzy, w sąsiadujący z Cergową masyw Piotrusia (najwyższe wzniesienie w Beskidzie Dukielskim). Tutaj, w lesie nad źródłem, umieszczono żelazny krzyż, a na drzewie zawieszono niewielką szafkową kapliczkę. W samej Dukli, rodzinnym mieście Świętego, przed ogrodzeniem kościoła i klasztoru oo. bernardynów, na północ od rynku, wznosi się kamienna figura przedstawiająca jego klęczącą postać. Została ona wykonana na przełomie XIX i XX w. Kapliczki związane ze św. Janem z Dukli są też we wsiach Kombornia i Prałkowce, związanych w tradycji ludowej z jego peregrynacją do Lwowa. Podjął ją na skutek żartobliwego polecenia przełożonego, który zapytany przez św. Jana gdzie ma odprawiać w tym dniu mszę św. odparł, że... we Lwowie. Święty, jak zwykle bezgranicznie posłuszny, ruszył w drogę. We wsi Kombornia odpoczywał, a miejsce to upamiętnione zostało kamienną figurą wzniesioną nad źródłem, gdzie gasił pragnienie. W Prałkowcach natomiast kapliczka, a właściwie domkowa okazała kaplica, stoi w miejscu, gdzie pracujący w polu ludzie mieli widzieć Świętego niesionego przez anioły do Lwowa. W rzeczywistości kaplica ta jest kaplicą grobową rodziny Družbackich, właścicieli Prałkowiec<sup>52</sup>.

Warto tu jeszcze wspomnieć o tradycji, według której Podkarpacie przemierzał św. Wojciech, wędrując do Polski na misje. Po drodze nawracał i chrzczył. Z tą jego misyjną wędrówką legenda wiąże cały szereg kapliczek wznoszonych w miejscach, gdzie odpoczywał, odprawiał mszę św., udzielał chrztu, wygłaszał kazania. Szczególnie dużo

<sup>52</sup> U. Janicka-Krzywda, M. Ostrowski, *Śladami świętego Jana z Dukli. Przewodnik turystyczno-religijny*, Kraków 1997.



tych kapliczek można spotkać na Pogórzu Rzeszowskim i Dynowskim. Wiele miejsca poświęcił im między innymi Franciszek Kotula<sup>53</sup>.

Nie sposób tu wymienić wszystkich kapliczek wzniesionych dla upamiętnienia miejsc związanych w rzeczywistości, bądź tylko w tradycji i legendzie, z postaciami błogosławionych i świętych. Jest ich wiele i prawie z każdą łączą się ciekawe opowieści, podania, tradycje.

Odrębny rodzaj fundacji stanowią kapliczki i krzyże stawiane w miejscach, gdzie według tradycji miała się objawić postać z nieba, w większości wypadków Matka Boża. Na miejscu widzenia sam wizjoner lub społeczność osady, wznosiła boży przybytek. Niektóre z tego rodzaju fundacji pochodzą z niedalekiej przeszłości. Przykładem może tu być kapliczka – figura Matki Bożej z Dzieciątkiem – w opuszczonej łemkowskiej wsi Lipowiec koło Jaślisk. Tutaj w polach, obok zrujnowanej łemkowskiej kapliczki, dziecko–pastuszek zobaczyło w 1949 r., w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego Matkę Bożą, podczas gdy dwóch pozostałych chłopców, bawiąc się, przez nieuwagę podpaliło zachowaną w kapliczce ikonę. Dzieci pożar ugasiły, a wieść o niezwykłym wydarzeniu spowodowała, że okoliczni mieszkańcy zaczęli tu pielgrzymować i modlić się. Tak jest do dzisiaj.

Kapliczkę – pomnik, będącą częstokroć równocześnie wotum, stawiali także mieszkańcy wsi dla upamiętnienia ważnych i niecodziennych zdarzeń w swoim życiu osobistym. Taką ciekawą fundacją jest np. kamienna figura Trójcy Świętej stojąca w Zubrzycy Górnej na Orawie, na roli Dziurczakowej. Została ona wzniesiona w 1891 r., a jej fundatorami byli, jak głosi napis fundacyjny, *Jan Gyurcsak z synem Ignacym*. Ignacy Dziurczak–Brzezowicki (Gyurcsak według pisowni węgierskiej) był pierwszym orawskim pielgrzymem do Ziemi Świętej. Niezwykła pielgrzymka podjęta w 1897 r. trwała sześć miesięcy. Pielgrzym do rodzinnej wsi wracał przez Rzym, gdzie w Watykanie na ogólnej audiencji otrzymał papieskie błogosławieństwo. Na pielgrzymkę – cel swojego życia – zarabiał w Ameryce. W tym czasie za posyłane przez syna pieniądze ojciec ufundował wspomnianą figurę w intencji powodzenia, a równocześnie upamiętnienia całego przedsięwzięcia<sup>54</sup>.

Niewątpliwie charakter swoistego pomnika mają też kapliczki i krzyże stawiane w Galicji z okazji zniesienia pańszczyzny. W dniu 15 maja 1848 r. Ten tak ważny dla mieszkańców wsi fakt upamięt-

<sup>53</sup> F. Kotula, *Po rzeszowskim Podgórzu*, s. 246–263.

<sup>54</sup> R. M. Remiszewski, *Zubrzyca historia niedawna*, „Orawa” R. 12:1993 s. 43–51.

niano wznoszeniem krzyża, rzadziej kapliczki, opatrzonych odpowiednim napisem informującym, że ten znak Boży ufundowano na pamiątkę ulżenia chłopskiej doli. W wielu wsiach, zwłaszcza zamieszkałych przez ludność ruską, umieszczanie owych krzyży połączone było z ciekawą uroczystością „grzebania pańszczyzny”. W trumnie składano księgi inwentarzowe pańszczyzny i dokonywano ich pogrzebu uświetnionego nierzadko asystą cerkiewną. Nad mogiłą obecni składali przysięgę grożącą śmiercią każdemu, kto ośmieliłby się pogrzebaną „pańszczyznę” wykopać. Jeszcze blisko sto lat później pogłoska o tym, że panowie uwalniają ją z grobów, stała się jedną z przyczyn tzw. powstania leskiego w czerwcu i lipcu 1932 r., które objęło 19 wsi na obszarze ówczesnych powiatów Lesko i Dobromil. Zniesienie i pogrzebanie pańszczyzny upamiętniają między innymi takie podbieszczadzkie fundacje, jak kapliczka Matki Bożej we wsi Czar-na Górna, krzyże we wsiach Jaworzec, Polana i Rosochate.

### 3 Kapliczka – postać modlitwy

Fundacje wotywnie stanowią odrębną, bodaj czy nie najliczniejszą grupę kapliczek i krzyży. Wiążą się one bez wątplenia z dawną tradycją wotów, które były zarówno wyrazem ludzkich potrzeb i pragnień (błagalne) jak i materialnym dowodem wdzięczności za otrzymane łaski. Jak słusznie zauważył Piotr Kowalski: *Materialność wotywnego utrwalenia spełnionego „kontraktu” czy doznanej łaski poświadczają niezwykle doświadczenie jednostkowości przeżywanego losu*<sup>55</sup>. Intencje dla których dokonywano fundacji kapliczek to wszak utrwalenie czasu niezwykłego, w którym dokonało się uzdrowienie, odwrócenie zarazy, uchronienie od śmierci itp.

Prawie w każdej wsi znajduje się co najmniej kilka wotywnych kapliczek. Wznoszono je w określonej intencji, prosząc o interwencję nieba w różnych sytuacjach życiowych, kiedy zawodziły wszelkie ziemskie środki i nadzieje. Stawiając kapliczkę czy krzyż proszono o Bożą opiekę, dobrą dolę, odwrócenie nieszczęścia. Głównie fundowano je jednak jako materialny wyraz wdzięczności za wysłuchane modły, nierzadko były też następstwem ślubowania uczynionego w jakimś dramatycznym momencie życia jednostki, czy gromady. Do ciekawych przykładów takiej fundacji należy np. kapliczka w Stryszawie (Beskid Żywiecki). W połowie ubiegłego stulecia przez góry

<sup>55</sup> P. Kowalski, *Prośba do Pana Boga*, s. 88.

wracało z Orawy, z jarmarku w Jabłonce, dwóch braci, którzy kupili tam konie. Było to na początku wiosny. W lesie ogarnęła ich śnieżycą, zablądzi. Gdy śnieżycą ustała nie mogli odnaleźć drogi, w dodatku w pobliżu zaczęły krążyć wilki. Ślubowali wtedy, że jeżeli ocaleją, ufundują kapliczkę. Ocaleli, ślubu jednak nie wypełnili, zapewne przez niedbalstwo. W opinii mieszkańców wsi obu rodzinom jednak *nie wiodło się*. Dopiero gdy podczas I wojny światowej wnuk jednego z bohaterów zdarzenia był na wojnie, jego żona i teściowie zbudowali kapliczkę i umieścili w niej obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej<sup>56</sup>.

Zarówno z ustnego przekazu, jak i z umieszczonych na kapliczkach tekstów można dowiedzieć się, o co prosili i za co dziękowali mieszkańcy wsi karpackich. Spotykamy więc podziękowania za odwrócenie klęsk elementarnych: zarazy, głodu, pożaru i powodzi, za szczęśliwy powrót z wojny, zachowanie życia i zdrowia w beznadziejnych sytuacjach, gdzie już tylko Boża interwencja mogła przyjąć z pomocą. Dziękowano za narodziny dziecka, spełnione nadzieje ożenku i zamążpójścia, za urodzaj a także za darowanie kary, odsunięcie niesłusznego podejrzenia. Często powtarzają się opowieści o nieuleczalnie chorej osobie, która odzyskała zdrowie, o znalezieniu dziecka przez bezdzietne małżeństwo, o urodzeniu się potomka po wielu latach bezskutecznego oczekiwania, o przypadkach obrony przed dzikimi zwierzętami itp.

Historie niektórych fundacji, zwłaszcza będących wotum dziękczynnym za ocalenie życia w tragicznym wypadku, mają wręcz charakter relacji o cudzie. Do takich m. in. należy opowieść związana z kapliczką Matki Bożej w Szczawnicy. Jej fundator wracał w nocy parokonnym wozem z jarmarku w Nowym Targu. Za Szczawnicą, szalała burza, a oberwanie chmury spowodowało wezbranie wody i zerwanie przez rozszalały potok kawałka drogi. Jadący drzemał na wozie, nie zauważył niebezpieczeństwa i wpadł wraz z końmi do wezbranego potoku. Byłby z pewnością utonął, gdyby nie Matka Boża. Jej postać zobaczył na brzegu. Kierując się w Jej stronę wydostał się z wody. W podzięce za uratowanie z opresji wznosił kapliczkę<sup>57</sup>.

Wśród motywów dawniejszych fundacji mówi się nierzadko o uratowaniu przed napadem zbójników: mniej zamożny wznosił kapliczkę, bogaty – kościół, jak chociażby ów kupiec, który ufundował świątynię na Piątkowej (przy obecnej drodze Kraków–Zakopane), dziękując Bogu za pomyślny finał spotkania ze zbójnicką kompanią.



Kapliczka tzw. zbójnicka (górnicza) – Dolina Kościeliska w Tatrach.  
Fot. P. Krzywda.

<sup>56</sup> Inf. kobieta lat 46, Stryżawa, bad. ter. 1990 r.

<sup>57</sup> Inf. mężczyzna, lat 67, Szczawnica, bad. ter. 1980 r.

Były też fundacje – przebłagania za popełnioną zbrodnię, krzywoprzysięstwo, zło wyrządzone rodzinie i sąsiadom. Te pokutne kapliczki i krzyże są jednak na Podkarpaciu nieliczne.

Wśród obiektów wotywnych na szczególną uwagę zasługują w Karpatach kapliczki i krzyże, według tradycji ufundowane, przez zbójników. Skupiają one w sobie element błagalno-dziękczynny, a zarazem pokutny. Od początku zainteresowań Karpatami zwracały uwagę badaczy swoistym paradoksem, gdzie zbrodnia (bo było nią wszak uprawianie zbójnickiego rzemiosła) i pobożność zązębiały się w pewien sposób i łączyły.

Zbójnictwo będące rodzajem ruchu chłopskiego istniało tu mniej więcej od początku XVI do połowy XIX stulecia, a w niektórych częściach Karpat jeszcze u schyłku XIX w.<sup>58</sup> Jako zjawisko nierozzerwalnie związane z tym regionem zajęło poczesne miejsce w folklorze słownym jego mieszkańców, w którym jednym z ciekawszych motywów są opowieści o zbójnickiej pobożności. Prawdziwy obraz karpackiego zbójnika, jaki wyłania się z pamiętników, kronik, a przede wszystkim z akt sądowych, jest daleki od wizerunku postaci opiewanej w tekstach folklorystycznych. Zbójnickie kompanie, czy jak je też nazywano, towarzystwa, dopuszczały się brawurowych napadów, rabunków, nierzadko morderstw i gwałtów, były postrachem nie tylko dworów, ale także chłopskich zagród, szałasów pasterskich, a nawet plebanii i kościołów. Trudno dzisiaj jednoznacznie stwierdzić, czy wobec tego wspomniane fundacje sakralne są tylko jeszcze jednym wątkiem folklorystycznym, czy też relacje o nich mają swoje źródło w autentycznych wydarzeniach. W kulturze mieszkańców Karpat tkwi tak wiele sprzeczności i krańcowo różnych zachowań, że w tym kontekście krwawy rabuś fundujący kościół czy kapliczkę wydaje się być czymś zupełnie prawdopodobnym. Informacji o przejawach zbójnickiej pobożności dostarczają także zapiski kronikarskie i akta sądowe<sup>59</sup>. Na przykład zbójnicki hetman spod Babiej Góry Józef Baczyński ze Skawicy, ścięty pod koniec roku 1735 lub na początku 1736 w Krakowie, w 1735 r. napadł wraz ze swoim towarzystwem na plebanię w Inwałdzie. Tu, po obrabowaniu księdza, kazał mu otworzyć kościół – sanktuarium Matki Bożej. Wszedł do środka z kompaniami w towarzystwie księdza i organisty, a jak sam zeznaje, kazał *świece pozaświecać, ksiądz wtedy wszedłszy za ołtarz i otworzył obraz, gdzieśmy się modlili*<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 1973.

<sup>59</sup> U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Kraków 1986.

<sup>60</sup> S. Szczotka, *Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim*, Lwów 1937; *Nadbitka* z: „Lud” t. 34:1936 s. 12.

Z kolei Martyn Portasz, zbójnicki hetman tracony wraz z bratem Pawłem 10 stycznia 1689 r. na górze Grójec nad Żywcem prosił swego spowiednika, ks. Jana Urbanowicza, wikarego z Żywca, odprowadzającego skazańców na miejsce kaźni, aby wpisano go po śmierci do... Bractwa Różańcowego. Życzeniu skazańca stało się za-dość i jak głosi łaciński wpis w księdze tegoż bractwa, obaj zbójnicy – Martyn i Paweł – zostali zaliczeni w poczet jego członków<sup>61</sup>. Pomimo licznych dowodów na to, że zbójnicy byli na swój sposób religijni, o czym mogą świadczyć zacytowane wyżej relacje, w materiałach źródłowych nie ma jednak żadnej wzmianki o dokonaniu przez nich fundacji sakralnych. Jak na razie, jest to przekaz funkcjonujący wyłącznie w ustnej tradycji.

Zbójnikom przypisuje się, między innymi, ufundowanie cmentarnego kościółka św. Anny w Nowym Targu, kościoła w Dębnie Podhalańskim i starego kościoła w Lipnicy Wielkiej na Orawie (sprzedanego następnie do pobliskiego Chyżnego). Nie brak też tzw. zbójnickich kościołów na obszarze Słowacji i Moraw.

Kapliczek przydrożnych, których powstanie przypisuje się zbójnikom, jest znacznie więcej niż świątyń. Według tradycji, zbójnicy mieli je wznosić głównie jako przebłagalne wotum za popełnione zbrodnie, a nawet jako dziękczynienie za udane wyprawy (sic!) i wyrwanie się z rąk przedstawicieli sprawiedliwości. Za zbójnickie pieniądze miała powstać kapliczka w Zawoi Policzne u stóp Babiej Góry. Fundatorzy wzniesli ją dla przebłagania Boga za swoje grzechy. Do kapliczki był przypisany kawałek pola, a każdorazowy jej opiekun miał prawo tę ziemię uprawiać. Tradycja ta jest żywa do dzisiaj<sup>62</sup>. Figura Matki Bożej stojąca naprzeciw kościoła w Lipnicy Wielkiej na Orawie została podobno wzniesiona w miejscu, gdzie zginął ostatni zbójnik Górnej Orawy, niejaki Białoń. Ufundowali ją towarzysze zabitego. Zbójnicki rodowód ma też rzekomo kapliczka stojąca na skraju polany Stare Kościelisko w Tatrach. Według jednej z wersji powstała za pieniądze miejscowego zbójnika Pawła Gąsienicy, który ufundował do niej również szaty i naczynia liturgiczne. W rzeczywistości wzniesli ją górale na miejscu starszej kaplicy zbudowanej przez górników i hutników pracujących w tutejszych hamerniach. Z kolei w Szczawnicy, na roli Jałowiec koło drogi na Bryjarkę znajduje się kapliczka zbójnicka przeniesiona tu w 1954 r. z Miedziusia. Tam wznioł

<sup>61</sup> S. Szczotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*, Lublin–Łódź 1952 s. 131.

<sup>62</sup> E. Sadowska, *Tradycyjne budownictwo ludowe Górali Babiogórskich*, w: *Monografia Zawoi*, s. 187.

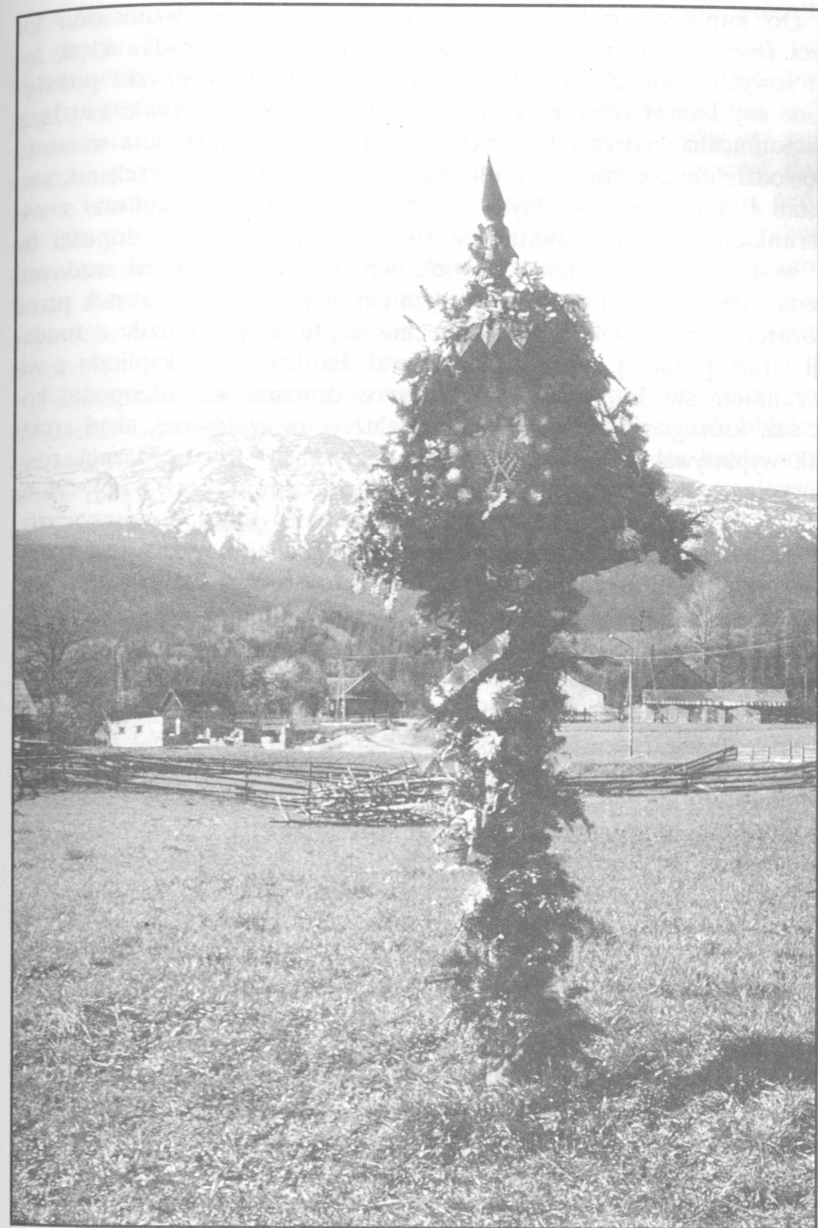


ją podobno zbójnik. Odnalazł w tym miejscu pieniądze, które zgubił uciekając z łupem. Wypadek potraktował jako znak nieba i dukaty przeznaczył na obiekt sakralny, zamiast wydać je czy schować. Inna wersja mówi, że kapliczkę ufundował bogaty gazda, niejaki Kak Salomon. Napadli go zbójnicy i obrabowali, zaś uciekając, zgubili zabraną gaździe sakiewkę ze złotem. Właściciel znalazł ją, a na miejscu znalezienia postawił wspomnianą kapliczkę<sup>63</sup>.

Wśród kapliczek wotywnych wspomnieć należy o obiektach będących pozostałością wydarzeń rabacji galicyjskiej w 1846 r., kiedy to powstanie skierowane przeciw austriackiemu zaborcy zostało skutecznie stłumione głównie rękami miejscowych chłopów. Wiodącą rolę w tym zręcznym politycznym manewrze odegrało dwóch starostów: tarnowski i bocheński. Władze austriackie, spodziewając się powstania, rozpowszechniły w przededniu jego wybuchu pogłoski, że miłościwie panujący cesarz darował już dawno chłopom powinności pańszczyźniane, ale panowie sprzeciwiają się temu i zamierzają wymordować chłopów, aby przywrócić polski pańszczyźniany porządek. Gdy w nocy z 18 na 19 lutego wybuchło powstanie, spotkało się z wrogością mieszkańców wsi. Nie tylko wylapywano powstańców i oddawano ich w ręce zaborców, ale także rabowano i palono dwory. Pojawili się chłopscy przywódcy, tacy jak Jakub Szela w rejonie Tarnowa, Janocha w Sądeckiem, Marcin Ryndach w Jasielskiem, Koryga w Bocheńskim. Oddziały powstańcze musiały podjąć nierówną walkę z wojskiem austriackim z jednej strony, a z gromadami chłopskimi, nierzadko wspomagającymi zaborców, z drugiej. Jedną z największych klęsk ponieśli powstańcy dowodzeni przez Suchorzewskiego pod Gdowem 26 lutego 1846 r. W kilka dni później zginął inny przywódca powstania, Edward Dembowski, gdy szedł na czele procesji podążającej z Krakowa do Wieliczki w celu powstrzymania chłopów atakujących powstańców. Z jej uczestnikami starło się austriackie wojsko wracające właśnie do Krakowa z Wadowic, dokąd wycofało się w pierwszych dniach powstania. Jeden z najtragiczniejszych zrywów w dziejach zaborów ostatecznie zakończył się jesienią 1846 r. Wtedy też ustały rabunki i rzezie.

Na terenach objętych rabacją, między innymi na Pogórzu Wielicko-Bocheńskim, można spotkać fundacje uczynione przez ziemiaństwo, któremu udało się ocalić z galicyjskiej rzezi życie i mienie. Przykładem może być żeliwny krzyż na kamiennym cokole w ogrodzeniu dworu w Komornikach na Pogórzu Wielickim, wzniesiony jako dziękczynne wotum przez jego właściciela.

<sup>63</sup> Inf. męczyzna, lat 68, Szczawnica, bad. ter. 1987 r.



Kapliczka na rozstaju dróg – Zawoja-Barańcowa. Fot. P. Krzywda.



Do kapliczek wotywnych należą także te, które wznoszono ku czci świętych patronów, zwłaszcza orędowników w wypadku klęsk żywiołowych. Najczęściej występują na Podkarpaciu kapliczki poświęcone św. Janowi Nepomucenowi i św. Florianowi. Wizerunki św. Jana Nepomucena, patrona tonących, opiekuna i wspomożyciela w czasie powodzi, umieszczano w kapliczkach usytuowanych nad rzekami, stawami i zbiornikami wodnymi. Wierzone, że obecność kapliczki z wizerunkiem patrona powstrzyma rozszalałą powódź, nie dopuści by w wodzie znalazł śmierć człowiek, wreszcie obroni przed wodnymi demonami. Św. Florian był patronem chroniącym ludzki dobytek przed pożarem, często więc poświęcone mu kapliczki pochodziły z fundacji straży pożarnej, którą się opiekował. Bardzo często kapliczki z wizerunkiem św. Floriana umieszczano w centrum wsi, nieopodal kościoła, którego wieża w przeszłości służyła za czatownię, skąd strażnik wypatrywał pożaru, czy też przy budynkach straży pożarnej, również często opatrzonych wieżyczką, gdzie czuwał ktoś z jej członków. Obecność świętego wspomagała czujność ludzi, powstrzymywała klęskę, a centralne usytuowanie jego przybytku wyznaczało magiczny krąg, w którym patron panował nad wszelkim ogniem. Podobną motywację miało wznoszenie kapliczek św. Floriana na granicy wsi.

Wśród kapliczek wotywnych wznoszonych ku czci świętych patronów w intencji uproszenia ich opieki nad ludźmi, ciekawostkę stanowią fundacje związane z górnictwem karpackim. Poświęcano je patronce górników – św. Barbarze. Wydobywanie kruszców i rud miało tu dawną tradycję. Najdawniejsze przekazy pisane to wzmianki o kopalniach w Tatrach pochodzące z XV w. Apogeum prac górniczych przypada w polskich Karpatach na schyłek XVIII i XIX wiek. Między innymi wydobywano wtedy rudy w rejonie Beskidu Żywieckiego, w Tatrach Zachodnich, w Małych Pieninach. Przykładem takiej fundacji jest kapliczka stojąca przy drodze z Targoszowa do Krzeszowa koło Suchej Beskidzkiej, na wzniesieniu Gronik. Tutaj, podobnie jak w sąsiedniej Harańczykowej Górze, kopano w początkach XIX stulecia rudę żelaza. Kapliczka jest słupowa, wielokondygnacyjna, kamienna. Wieńczy ją figura Matki Bożej, a cały słup pokrywają płaskorzeźby. Na ścianie frontowej widnieje płaskorzeźba św. Barbary i napis fundacyjny: *Fondatorowie Wojciech Płonka, Jan Pluder i wszyscy Gurnicy (!) R. P. 1896*. Górnicze, a bardziej nawet hutnicze tradycje, ma wspomniana już wyżej kapliczka tzw. zbójnicka w Dolinie Kościeliskiej. W rzeczywistości ufundowali ją, jak wiadomo, pracujący tu górnicy i hutnicy. Obecnie w podstawie hełmu wieńczącego gontowy dach są umocowane dwa młotki: górniczy i hutniczy. Ufundował je Związek Inżynierów i Techników Hutnictwa.

Liczne kapliczki i krzyże wznoszono też bez specjalnej intencji, po prostu Bogu na chwałę, o czym informują napisy fundacyjne. Fundatorami tych obiektów byli często zamożni gospodarze nie mający spadkobierców, którzy wzniesienie kapliczki traktowali jako ślad pozostawiony po sobie na ziemi. W relacjach mieszkańców wsi pojawia się stwierdzenie, że woleli zapracowane dobro przeznaczyć *Bogu na chwałę niż ludziom na pożytek*. Fundacja miała też tym, którzy nie pozostawili po sobie potomstwa, zapewnić tak potrzebne dla zbawienia westchnienia i modlitwy za duszę. Nierzadko na tablicach fundacyjnych widnieje napis głoszący, że fundatorowie proszą o *westchnienie do Boga, o Zdrowaś Mario* czy wręcz *Wieczne Odpoczywanie*.

Fundatorami kapliczek i krzyży bywały również osoby samotne, nierzadko ogarnięte dewocją. Niekiedy ludzie ci umieszczali obiekty sakralne w miejscach swoich rzekomych objawień. Prawie każda wieś miała taką osobę, która nieraz nawet sama wykonywała kapliczki, dbała o ich wygląd itp.

Obok omówionych wyżej motywów fundacji kapliczek trzeba jeszcze wspomnieć o kapliczkach, których główną funkcję stanowiło zastępowanie odległego kościoła. Były to najczęściej dosyć duże kapliczki domkowe, wznoszone wspólnym wysiłkiem całego przysiółka czy wsi. Odległość dzieląca osadę od świątyni była w przeszłości nieraz bardzo duża i nierzadko wynosiła od kilkunastu do kilkudziesięciu kilometrów. W szczególnych okresach liturgicznych, jak maj i październik, odprawiano tu nabożeństwa z udziałem samych wiernych, zaś kilka razy w roku Mszę św. odprawiał przybyły z parafii kapłan. Nierzadko przeradzały się one z czasem w okazałe kaplice, a potem w kościoły.

URSZULA JANICKA-KRZYWDA

#### Foundations of Wayside Chapels and Crosses in the Far South of Poland (Podkarpacie): Their Origins and Typology Summary

In Poland the tradition of erecting wayside chapels and crosses dates back to the 11th century. The missionaries of the new religion removed pagan temples, cut down holy trees and desecrated holy rocks and springs. In a place from which pagan idolatry was banished, they would usually put up a cross. Over the centuries there grew up the custom of commemorating in

a similar way important occasions in church and state, in the life of smaller communities and even in the lives of individual persons.

The setting up of wayside crosses and chapels became very popular in the 17th century. The spread of that custom must be linked with the Counter-Reformation and the improvement of living standards in the country. In the 18th century the wayside cross and chapel acquired a status akin to that of a national symbol. That was the reason why the successive occupying powers supported measures to remove as many of those landmarks as possible.

There is ample evidence to suggest that some vestiges of pre-Christian beliefs lingered on for decades and even centuries after Poland's conversion. Ancient traditions were absorbed by the new religion, often by deliberate Christianisation of the alien forms. A lot of primeval cultural elements have survived in the legends and customs connected with chapels and crosses.

We can distinguish three main types of intention which guide the founding of a cross or chapel:

1. it is treated as panaceaum against all kinds of evil, especially of the metaphysical variety, in other words an apotropeion which can avert any evil influence which threatens man and his home;

2. it is a memorial, a mark of remembrance which contains a message to posterity, which usually commemorates an important event (communal, political, or occasionally personal), or, less frequently, it marks a place which is connected with the presence of a great man or a saint;

3. it may be an equivalent of an imploring or thanksgiving prayer, an expression of remorse and penitence, i.e. as a votive offering in the broad sense of the word.

In the majority of cases the site of a chapel or cross depended on the intention of the founder and the function it was supposed to perform. Those that were sited at the outskirts of human habitations were to protect them from incursions of evil. Those that were set up near houses or on the graves of persons that died of a sudden death were to ensure that the souls of the dead would not be transformed into demons. Votive chapels were often the fruit of a vow made by the founder at a dramatic point of his life, a sign of thanksgiving for a saved life (his own or a family member's), the birth of a long-awaited child, a recovery from crippling illness. Many chapels expressed simply their founders' piety; in some cases, in villages where there was no church, they were used for liturgy. A customary way of commemorating a local saint was to build a chapel dedicated to his or her name. In the far south of Poland (Podkarpacie) the favoured recipients of such veneration were St John of Dukla, the Blessed Kinga, the Blessed Simon of Lipnica Murowana, St Świerad of Tropie on the Dunajec, and the national patron saint St Wojciech (Adalbert). Trades and professions would also found chapels to honour their patron saints, e.g. St Barbara (the miners), St Florian (the firemen), etc.

The founder's intentions are usually declared in the foundation tablet; they may also be preserved in the local tradition or legend.